Ner 214 Kraków 20 Września — Środa. Rok 1865.

...s wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
...cowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
...cowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
...ą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1-go października 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**—złr. **10.** — złr. **5.** — złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**—złr. **10.50** c.—złr. **5.25** c.—złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.** — złr. **12.** — złr. **6.** — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Do numeru dzisiejszego dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia Szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Kraków 19 września.

IV.

Wskazaliśmy w ostatnim artykule punkt, w którym zasada równego uprawnienia narodowości styka się ze szkołą, jako zakładem młodzież *wychowującym*. W państwach jednolitych, gdzie jedna i ta sama narodowość zapełnia granice polityczne państwa, na sprawę tę nie potrzeba nawet zwracać uwagi, bo rozumie się ona sama przez się, jest pewnikiem, którego wyjaśnianie i dowodzenie byłoby rzeczą zbyteczną a nawet śmieszną.

Ale wcale inaczej rzecz się ma w państwach będących „zbiorem przysypkowym cząstek,“ gdzie co kraj to inny obyczaj, inny język, inna przeszłość dziejowa, inna podstawa bytu. W państwach takich spotykają się zaraz na wstępie w szkole dwa czynniki odmiennej natury. Z jednej strony występuje poczucie się w swej indywidualności narodowej, mniej lub więcej silne w miarę poprzedniego wychowania domowego w kole rodzinnem, w kole narodowo-społecznem, uczucie mniej lub więcej silne w miarę działania wpływów zewnętrznych, wywieranych ze strony tej społeczności ciągle, bo społeczność ta żyje; uczucie uprawnione, bo przyrodzone; uczucie rozwijające się pod wpływem tego wychowania, które w jednym z poprzednich artykułów nazwaliśmy wychowaniem w rozleglejszem znaczeniu słowa. Jest to więc jeden niezaprzeczony czynnik, tkwiący w duszy i sercu młodzieży, z którym ona przychodzi do szkoły. Drugim czynnikiem jest rozum stanu, jest cel, który sobie wytyka państwo, a którego podstawą jest utrzymanie bytu, całości państwa, jako cel najogólniejszy polityki każdego państwa. Cel ten sięgać musi i do szkoły; państwo dbać o to musi, żeby już tam, gdzie się rozpoczyna kształcenie i wychowanie pokoleń baczono pilnie na ten punkt kardynalny. Rzecz jasna, że żadne państwo dbające o byt swój, nie będzie i nie może być obojętnem na to, co się dzieje w szkole, nie może być obojętnem na zasady wszczepiane w młode i wrażliwe serca i umysły młodzieży, żadne nie może lekceważyć sobie dążeń jakie się tam wyrabiają.

Dwa więc czynniki na samym wstępie stykać się tu muszą, czynniki różnej pod względem psychologicznym natury: uczucie i rozum, które jak wiadomo, wszędzie, a mianowicie na polu pedagogicznem już w ogólności, nie zawsze ze sobą są w zgodzie. Tem ważniejsze więc określenie ich wzajemnego do siebie stosunku w szkołach państwa, gdzie prawie każdy kraj przedstawia inny żywioł narodowy; a zwłaszcza państwa, które nie wypowiada jawnie, że założyło sobie zniszczenie i wytępienie przyrodzonej i historycznej rozmaitości w swoim składzie, w celu utworzenia głuchej, bezdusznej, abstrakcyjnej jednostajności; które nie założyło sobie przez uśmiercenie członków tworzyć organizm żywy — co już jest sprzecznością w samem założeniu; lecz które jawnie i uroczyście ogłasza i zapisuje w obec Europy na swym sztandarze zasadę równego uprawnienia narodowości.

Mówiąc powyżej o wpływach działających na młodzież, o owem wychowaniu w rozleglejszem znaczeniu słowa, nie rozumieliśmy wcale wpływów szkodliwych, sztucznych, pokątnych, lub jakiej chwilowej agitacyi; bo od podobnych wpływów wolna powinna być każda szkoła, każdy zakład naukowy; a kto w podobny sposób działać się stara na młodzież, ten chociażby w braku własnego głębszego wykształcenia zastawiał się szlachetnym celem, jest jej wrogiem, a tem samem i wrogiem kraju, jego rozumnego i naturalnego rozwoju. Młodzież ucząca się nie może brać bezpośredniego udziału w życiu narodowem, a tem bardziej w pracach około dobra publicznego, bo prace te mają być owocem dojrzałości narodowej, a latorośle nigdzie nie wydają owoców, chybaby sztucznym sposobem do tego zmuszone; ale też zwykle potem usychają. Udział młodzieży szkolnej w życiu narodowem polega na tem, aby się uczyła, w pracy i karności przygotowywała się do przyszłego zawodu. Jeźli w tym względzie czyni sumiennie i z ochotą zadość swym obowiązkom, służy najlepiej krajowi; więcej do niej nie należy. Kto od niej więcej wymaga, kto ją wprowadza na arenę życia publicznego, ten ją przed czasem, jeźli nie zabija moralnie, to przynajmniej spycha z toru, jaki jej rozwojowi wytyka przyroda i zdrowy rozum. Zatem nie o takich wpływach mówiliśmy powyżej; przeciwnie rozumieliśmy tylko wpływy godziwe, zgodne z prawem Bożem i rozumnem prawem ludzkiem; rozumieliśmy te wpływy, które każde dziecię wysysa już z mlekiem macierzyńskiem, wpływy, które spływają na duszę dziecka sposobem niewidzialnym i nieokreślonym, bo żywotnym, spływają i ze świata przyrodzonego i moralnego i wiążą je tysiącznemi węzłami do ziemi na której wzrasta i do tego, co na niej budował i buduje duch narodu w każdym kierunku życia narodowego. Chcieć odciąć jednostkę od tych wpływów, znaczy tyle co chcieć podwiązać tętnicę, w której koniecznie tętnieć musi krew rozlana po organizmie; znaczy tyle co chcieć, aby w gałąź zrośniętą z pniem nie wsiąkały soki ożywcze, które całe drzewo ciągnie z ziemi, w którą wrosło. Rozumiemy więc tu wpływy godziwe, przyrodzone, skupiające się pomimowoli w duszy i sercu dziecka, budzące w niem drzemiący przyrodzony pierwiastek, budzące poczucie się w istocie swej; stanowiące rdzeń życia duchowego jednostki. Chłopiec chodzący po Krakowie, patrzący na Wawel i kopce Kraków otaczające, pomimowoli zostaje pod wpływem przeszłości swej dziejowej; pomimowoli ma pewien zasób psychiczny. Czyż pomoże co temu, że mu kto zabroni patrzeć na portret Kościuszki, kiedy ma ciągle przed oczyma usypany rękami narodu kopiec? A przecież przed jedynastu czy dwunastu laty zdobyła się była pedagogia w tutejszem gimnazyum św. Anny na to, że z amfiteatru Nowodworskiego, ozdobionego, jak wiadomo, portretami królów i mężów głośniejszych w dziejach, portretami trzech opiekunów byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, zdjęto portret Kościuszki, który tam młodzież kilka razy do roku widywała albo może nie widywała, bo jako mniejszy nikł między masą olbrzymich portretów. I cóż przez to osiągnięto? Oto kopiec Kościuszki pozostał w Krakowie; a młodzież, która podczas popisów publicznych zgromadzając się w amfiteatrze zajęta tem, czy tam nie zapytają z jakiego przedmiotu, nie zwracała może uwagi na portret Kościuszki, spostrzegłszy gołe miejsce, albo dowiedziawszy się przypadkowo, że Kościuszkę zdjęto, więcej zapewne o nim myślała aniżeli poprzednio. Taż sama pedagogia kazała zamalować na suficie amfiteatralnym w środku herbu malutkiego orła białego, przez co znów bardziej zwróciła na tego orła uwagę uczniów, aniżeli zwracali ją sami, kiedy orzełek spoczywał sobie spokojnie na znacznej wysokości. Była to gorliwość pseudo-pedagogiczna, w istocie rzeczy policyjna, źle pojmująca zadanie szkoły i sama przyczyniająca się do budzenia w młodzieży usposobień niekoniecznie ułatwiających osiągnięcie celów rozumnej pedagogiki. Są to fakta, które potwierdzają dziś jeszcze ściany amfiteatru Nowodworskiego; fakta z czasów, kiedy już wypowiedziana była uroczyście zasada równego uprawnienia narodowości; fakta nie jedyne i oderwane, bo możnaby powiększyć ich szereg, nie sięgając nawet w czasy owe, gdzie jak np. w gimnazyum dominikańskiem lwowskiem w r. 1846 czy 47ym spisano obszerne protokóły z malcami z drugiej klasy gimnazyalnej, a potem wykluczono ze wszystkich szkół austryackich troje dzieci z tejże samej klasy jako zbrodniarzy czy przestępców politycznych; nie sięgając w owe czasy, kiedy w gimnazyum tarnowskiem był nauczyciel, który po katastrofie z r. 1846 nadawał uczniom przezwiska z nazwisk osób wówczas uwięzionych, a nawet z owej katastrofy zaczerpywał przedmiotu do ćwiczeń gramatycznych. Uczniowie ówcześni nauczyciela gramatykalnego Koncera mogą dać komentarz do tego zanotowanego tu wspomnienia.

Chodzi więc o rozumne, godziwe pielęgnowanie uczuć narodowych ucznia; chodzi o to, aby szkoła jako zakład poważny rozumnie kierowała rozwojem tych uczuć i wyobrażeń; chodzi o to, żeby nie były one tylko kontrabandą, towarem przemycanym, bo wiadomo, że przemytnictwo wszędzie przyczynia się do demoralizacyi; chodzi o to, aby je nawet oczyszczała z naleciałości niezgodnych z rozumnym organicznym rozwojem życia narodowego, niezgodnych z czystemi zasadami moralności chrześciańskiej. Nie narzucanie uczuć z góry, bo to jest niepodobieństwem, nie przymuszanie do lojalności, bo to w najlepszym razie, który zarazem jest najgorszym, zrodzi hipokryzą, nie prawienie ciągłe o dobrodziejstwach, lecz nastręczanie sposobności do korzystania z praw przyrodzonych, nadawanie wolności rozwijania i pielęgnowania poczucia się w narodowej swej istocie, co wszędzie przywięzywało rządzonych do rządzących — rozwinie prawdziwą lojalność, której lada wicher nie naruszy; bo rozumne rozwijanie czynników człowiekowi przyrodzonych prowadzi taże do poczucia i świadomości każdorazowego stopnia sił, do obliczania się z rzeczywistością, do cenienia tego, czego się nabyło pracą i drogą rozumnego rozwoju, kiedy przeciwnie wszelkie przemytnictwo z natury swej jest hazardowne.

Jest to wzgląd nadzwyczajnie ważny w życiu naszem narodowem, wzgląd, którego pomijać nie można przy ocenianiu dziejów naszych porozbiorowych. Rekriminatorowie, prorocy przepowiadający po czynie dokonanym to, co się stało, i wtórzący du chóru głosom znęcającym się nad wijącem się w bólach ciałem narodowem, powinniby głębiej wniknąć w tę stronę życia, a spostrzegliby, że wina nie na samym cięży narodzie.

Ale właśnie wzgląd ten i takie prowadzenie młodzieży nie możliwem jest w szkole abstrakcyjnie na jednę modłę urządzonéj, w szkole gdzie między nauczycielem i młodzieżą, między zakładem a krajem nie masz żywotnego organicznego węzła, gdzie szkoła połączona jest tylko z centralną władzą polityczną w kraju i najwyższą władzą w punkcie centralnym państwa. Prowadzenie takie młodzieży niepodobnem jest tam, gdzie chociażby część nauczycieli jest obcą dla téj młodzieży, gdzie przełożony szkół jest obcym krajowi i nie w nim, tylko w hierarchii urzędowéj ma stanowisko, gdzie zresztą nauczyciel i przełożony chociażby krajowiec lękać się musi nawet cienia cech swych narodowych, a zmuszony dawać tak zwane „pozytywne“ dowody lojalności, stawać musi nieraz na stanowisku czysto biurowem i abstrakcyjnem, a przy braku cywilnéj odwagi pomijać może najrzetelniejsze potrzeby szkoły.

Że takie prowadzenie młodzieży, taki kierunek szkół i zakładów naukowych w ogóle możliwy jest tylko wtedy, kiedy szkoła ma autonomią, o tem trudno żeby wątpił rozumnie na rzecz patrzący.

I ten to właśnie jest punkt, gdzie się styka zasada narodowości z autonomią szkoły; zasada narodowości jeśli ma się stać ciałem, a nie martwą na papierze głoską, lub prostym od czasu do czasu powtarzającym się dźwiękiem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 września.

— r. Pismo, które w połowie liczy się już do „półurzędowych ochotników“ najświeższej daty, *Grazer Tagespost* pisze o wspomnianych już w poprzednich listach moich procesach drukowych, że sfery rządowe nie pochwalają wcale gorliwości prokuratoryi, dając do poznania, że nowa era procesów drukowych wbrew wyraźnej woli i życzeniu członków rządu otwartą już została. Mimo tego oświadczenia przekonani jesteśmy, że w obecnym stanie rzeczy proces polityczny nie mógłby być wytoczonym, gdyby rząd nie życzył sobie takowego. Stanowisko prokuratoryi w Austryi nie jest tak niezależne, aby jej urzędnicy w zasadniczych kwestyach politycznych, których proces nowej *Pressy* dotyka, na własną rękę działać się ośmielili. Zresztą w ostatnich czasach wiele zaszło okoliczności, które zdają się wskazywać, że prokuratorya otrzymała polecenie czuwania nad dziennikami z podwójną ostrożnością, wbrew przypisywanym hr. Belcredemu słowom, że z organów opinii publicznej nie myśli tworzyć męczenników. Jeden przymiot posiada nowy porządek, którym przewyższa rządy p. Schmerlinga, co się tyczy procesów drukowych: pośpiech i energija z jaką je załatwiać zamierza. Tak np. redaktor nowej *Pressy* nie był wcale przesłuchiwany, nie stawał do śledztwa, nie robiono poszukiwań w redakcyi, nie pytano się o autora inkryminowanego artykułu, do czego za dawnego systemu przywyknąć musieliśmy; redaktor odpowiedzialny otrzymał po prostu 15-go b. m. akt oskarżenia i wezwanie do stawienia się do ostatecznej rozprawy, na dzień 26 b. m. oznaczonej. Dziwnym wypadkiem proces *O.-D.-Post* wytoczony, nierównie powolniejsze przybiera formy.

Nanowo powstające pogłoski o ustąpieniu hr. Mensdorfa nie mają być zupełnie bez podstawy. Nie tyle umowa gasteińska sama, jak przyjęcie,

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Ze wszystkich pór roku najpiękniejsza, najwięcej malownicza jest we Francyi pora wino-brania — kiedy wrzesień pokryje pola rzeźbą gron złotych lub purpurowych, a lasy ubierze w suknie różnokolorowe — kiedy ziemia zdaje się uginać pod bogactwy swojemi, a promienne słońce gorącymi pocałunkami obsypuje matkę przyrodę.

Kampanija paryska, w tej chwili piękniejsza od sławionej rzymskiej *kampanii*, prosi zapatrzonych w nią artystów, żeby naprawili wyrządzoną jej krzywdę przez tych co utrzymują, że natura koło Paryża nienaturalna.

W istocie, słuchając skarg tych mansardowych Sylwanów zdaje się, że na przestrzeni ziemi otaczającej paryzkie szańce, wszystko sztuczne, jeziora, wzgórza, łąki i gaje — że panowie Dieterle i Despleschins, dekoratorowie miejscy, zastąpili Stwórcę w departamencie Sekwany.

Tak przecie nie jest. Sprawiedliwość nakazuje zniesienie tego zelżywego podziału wsi francuskiej na prawdziwą i kłamaną — nakazuje sprostować zbyt rozpowszechnione fałsze, domagać się równouprawnienia kwiatów i liści. Gaje zamykające niebokłon Stolicy; topole przeglądające się w tejże fali bieżącej, w której się przed chwilą Luwr przeglądał; mięka murawka śmiejących wzgórzów na której miejscy marzyciele lubią odcisk swych kształtów zostawiać — cała ta przyroda stanowiąca ramy Paryża prosi nas z przymileniem, żeby jej bronić przed oszczercami, żeby powiedzieć światu, iż woda, trawa i drzewa u rogatek takie same jak o sto mil dalej.

Ktokolwiek wychował się na wsi i umie rozróżnić pszenicę od żyta — co tak trudno przychodzi paryzkim wieśniakom nie przedstawionym Cererze — przyzna niezawodnie, że Enghien, Meudon, Rueil, Nogent lub Maison nie mają w sobie nic nienaturalnego i są wsią zupełną. Chmury tu takie jak w całej Francyi, a pachnące ogrody, którymi okolica wonie, dowodzą dostatecznie, że róże kwitną równie bujnie na przedmieściu jak na pustyni.

Co w naszych oczach stanowi właśnie wyższość kampanii paryzkiej nad innemi, to jej przystępność.

Wzniosła jest natura dzika, groźna i olbrzymia... miło z okna widzieć przepaści, a z bitego traktu trzęsawiska — ale klękać przed nieuprawnością nie ma czego: zbyt tam wiele błota i chwastu. Trochę uprawy nigdy nie zawadzi: naturę jak ludzi trzeba przysposobić, żeby z nią żyć przyjemnie można było; ideał trzeba szczepić na prozie. Wygnani z raju ziemskiego, musimy sobie radzić.

Courbety krytyki paryzkiej potępiający wszelką uprawę, mniemają, że przyroda jest rodzaju męzkiego, że nie potrzebuje pomocy gotowalni ani nawet ochędostwa. W tem ich błąd główny.

Przyroda jest rodzaju żeńskiego, nie tylko potrzebuje, ale wymaga starań toaletowych: wtedy dopiero staje się podobną do raju utraconego. Róże nie kwitną przecie na to, żeby je chrabąszcze zjadły — a zjedzą, bez pomocy ludzkiej ręki; najniepodleglejszy trawnik, jeżeli ma być zielony, jak Bóg przykazał, potrzebuje polewania. Bzy, czeremchy, akacye itd., wszystkie te wdzięki wiosennej flory potrzebują nożyc, żeby przycięły wilki odciągające soki; dęby i grusze na głowę człowiekowi opuszczają gałęzie błagając, żeby je obrał z gąsienic; najpiękniejsze krzewy, wdzięczne a słabe, pieszczone dzieci przyrody wymagają opiekunów. Śliczny obraz widzieć wdeptane w błoto wiotkie Clematydy, glicyny i powoje — brodzące w kale bluszcze — ową Hederę poeticę którą Bóg do wieńczenia marmurów białych przeznaczył.

Nie domagamy się, żeby jak w holenderskich ogrodach wystrzygano z bukszpanu zwierzęta, albo sadzono szpalery z ligustru — jak *Modna żona* Krasickiego nie lubimy przydanego lustru — ale twierdzimy, że twory natury równie jak dzieła sztuki potrzebują opieki. Dla czego ten dąb nie rośnie? — Bo go cisną sąsiedzi. Dla czego ta murawa tak żółta? — Bo jej nie polewają. Dla czego ten kląb więdnie? — Bo mu wiatr gorący w samą pierś dmucha. Czemu ten obraz w pracowni niknie? Bo ma złe światło.

Widzicie więc miłośnicy dzikiej natury, że trzeba poprawić nawet wiatr i światło, a nie szydzić z *wylizanej* natury, gdyż nawet niedźwiedź liże sobie łapy.

Nie zaprzeczamy, że mają swój powab opuszczone ogrody, owe zarośla gdzie ciernie pod nogi się cisną — gdzie nikt nie prostuje pogiętych gałęzi ani podnosi spadłych owoców; gdzie brzoza w bluszczowej sukni stoi, a sadzawka znika pod girlandami szalonego wina; gdzie przychodzień oddycha piołunową goryczą opuszczenia taką, jaką serce zawiedzione czuje. Mają swój wdzięk opustoszałe chaty na wysokiej górze bez stosunku z tą oświatą, która nas postępem obarcza... miłe są te nieznane schronienia, z których się można napawać widokiem morza lub niedostępnych śnieżnych szczytów...

Ale to wszystko należy do rzędu tych malowniczych nieładów, które zaledwie chwilę zachwycają; do rzędu tych otchłani, w które się zanurzamy na to jedynie, żeby energiczniej do życia powrócić. Zwycięzka anarchija wszech-rzeczy nie warta lubego ładu natury. Chętnie błądzimy w przedpotowych lasach Ameryki, ale nie będąc wężem, tambyśmy nie żyli.

Porównajmy dawny lasek buloński z dzisiejszym. Czyżby sama natura była zrobiła te wycięcia, które wzrost drzewom zapewniają i dozwalają piękność ich ocenić — czyżby sama zaprowadziła to polewanie, które wieczną zieloność utrzymuje — czyby zaprowadziła tego policyanta, który zanieczyszczać tej oazy nie dozwala?

Domagający się tam samotności pierwsiby jej nie znieśli nigdzie, bo należą do cywilizowanej społeczności i niepotrafiliby już żyć na łonie natury jak prowancki filozof Wawrzyniec. Chory potrzebuje lekarza, głodny rzeźnika, spragniony piwnicy.

Otóż, paryzka kampanija daje wrzekomą samotność, a otacza zarazem wszelką wygodą. Tam człek doznaje bezpieczeństwa, które jest połową dobrego bytu.

Chociaż nie wierzysz w skuteczność medycyny, miło ci wiedzieć, że cię od sławnego lekarza tylko ogrodowy parkan przedziela. Przyjemnie także mieć pod bokiem sztukmistrza, który w owieczkach znajduje kotlety... Wielkie miasto, które spostrzegasz z daleka, nie może cię już ani piec, ani ogłuszać, ani zakurzać; jednak, rad jesteś, że to ognisko oświaty masz pod ręką — że tuż wszechwygoda i wszech-pomoc. Ta myśl tobie na pustelni wystarczy — tak jak wystarczy skąpcowi wiedzieć, że ma swoje złoto pod poduszką. Gdyby Harpagon zubożał, stałby się niezawodnie rozrzutnym.

Co Paryżanów także od głębszej, prawdziwszej wsi w oddaleniu trzyma, to wieśniacy.

Trudno zaprzeczyć, że tutejsi chłopi mają cnoty gruntowne; trudno zapomnieć, że dają dzielnych żołnierzy narodowej chorągwi i atletów pługowi; ale od pewnego czasu Paryżanie dopatrzyli, że *dobroduszni prostaczkowie wiejscy* z bliska nie odpowiadają wcale sławie dobroci i prostoty, jaką im uczynili patrzący z daleka filozofowie tacy, którzy, jak powiada Słowacki, „w oknach duszy mają zielone szyby.“

Liczba wsi, gdzie kościół i szkoła puste, a karczma pełna, bardzo wielka we Francyi. Przekona się o tem łatwo, kto się w dalszą prowincyę zapuści. W tych wioskach zbyt prawdziwych, straszliwy materyalizm grasuje — zbrodnie częste i be-

jakie ją u mocarstw zachodnich spotkało, miały skłonić Jego Ekscellencyą do tego kroku; przyznać należy rzeczywiście, że przy tak nieprzychylnem usposobieniu Francyi i Anglii, pozycya ministra spraw zagranicznych stała się trudną i przykrą. Nie prawdą jest atoli, co utrzymywano, że względy wewnętrznej polityki skłaniają hr. Mensdorfa do ustąpienia. Jeżeli nie we wszystkich, to w znacznej części kwestyi, które były już przedmiotem obrad nowego gabinetu, hrabia zostawał w zupełnej zgodzie z większością swych kolegów.

Mianowanie hr. Czirakyego na Camerae praeses jest zapowiedzią, że urząd królewskiej kamery nadwornej w czasach przedmarcowych istniejącej wkrótce przywróconym zostanie. Kamera nadworna, której z kancelaryą nadworną identyfikować nie należy, była jak wiadomo, najwyższą władzą skarbową dla krajów korony ś. Szczepana. Jakkolwiek przywrócenie tej magistratury nie ma takiego znaczenia, jakąby miało utworzenie osobnego ministeryum finansów węgierskiego w myśl ustaw z r. 1848, przecież, jako pierwsza a w zasadzie najważniejsza koncesya rządu w tym kierunku, zasługuje na wagę. Camera regia obecna już tem się różni od swej poprzedniczki z czasów przedmarcowych, że jej zwierzchnik nie zostaje w stosunkach z reprezentantami pojedynczych komitatów, ale wprost z sejmem, który powstały z wyborów ogólnych według liberalnej ustawy mniej mu będzie stawiał trudności, aniżeli dawne sejmy, z delegatów komitatowych złożone.

W ostatnich czasach miałem sposobność słyszeć kilkakrotnie zapewnienie, że o rozwiązaniu obszerniejszej Rady państwa w tych czasach nie ma mowy. Nie będzie ona wprawdzie zwołaną w tej chwili, ale nie będzie też rozwiązaną; pozostanie zawsze w rezerwie, zapewne, aby jej w danej chwili przeciw Węgrom użyć można było.

Paryż 15 września.

P. Drouyn de Lhuys nie był wcale ani w Biarritz ani w San Sebastian. Bawi on dotąd w Niemczech, skąd powróci do Paryża około 21go t. m. W Biarritz i San Sebastian był tylko jenerał O'Donnel. Dzienniki hiszpańskie i angielskie starają się wykazać cel zjazdu tego, ale nadaremnie: nic bowiem do tej chwili nie zaszło, robią się tylko przygotowania. Według *Daily Telegraph*, królowa Izabella miała przyrzec, iż weźmie osobiście udział w kongresie czy konferencyi, która ma się zebrać dla załatwienia spraw europejskich. Cesarstwo przyjęli wczoraj w Biarritz księcia Meklemburgsko-Strelickiego i żonę jego W. księżnę Katarzynę. P. Bourrée odjechał dopiero onegdaj z Paryża do Southampton, skąd uda się do Lizbony na chrzest królewicza portugalskiego. Wziął on z sobą podarunków za sto tysięcy fr., które rozda w Lizbonie w imieniu Napoleona III, jako ojca chrzestnego. Chrzest odbędzie się dnia 27 t. m. Na kilka dni przedtem zawinie do Lizbony francuzka flota pancerna pod dowództwem kontradmirała Laroncière le Nourry.

P. Emil Pereire udał się z Biarritz i San Sebastian do Madrytu, gdzie ma otrzymać posłuchanie u królowej. Przedstawia on plan poprawienia finansów hiszpańskich, a zarazem osiedlenia kapitałów francuzkich.

Dwa dzienniki półurzędowe dały poprawniejszą treść okólnika p. Drouyn de Lhuys przesłanego z powodu ugody gasteińskiej. Różnica jest nie wielka. Grunt treści pozostał silnym. Zachodzi pytanie, czy myśli okólnika nie dadzą z czasem powodu do przesłania ich w depeszy; czy skończy się znowu na gołych słowach, czy przeciwnie zostaną obmyślone środki przeciw dalszemu na tej drodze postępowaniu. *Morning Post*, który służy zarazem Francyi i Anglii, wyraził się zrazu energicznie, a potem rzekł, że należy zamknąć oczy na to, co się stało. Sprzeczność jego artykułów pochodzi ze sprzeczności wpływów. *Times* mówi, że Anglia pożałuje, jeżeli opuści sprawę Księstw. Toż samo powtarza *Sun* i w mocniejszych wyrazach.

Za parę dni ma wyjść w Paryżu broszura o ugodzie gasteińskiej.

Uważano, że lord Palmerston nie przybył do Londynu na przyjęcie królowej wracającej z Niemiec, bo jest chory. Dwór berliński i ambasador pruski w Londynie podżegają niechęć królowej ku ministrowi. Lord Russell, z widoków osobistych, lepiej stoi z królową, i on to udał się z nią do Szkocyi. Znając różnicę widzeń gabinetu i królowej, znając nadto różnice zapatrywania się w łonie gabinetu, Francya postępowała tak bacznie w toku odwiedzin flot, i liczyła więcej na opinią publiczną niż na rząd. Nie omyliła się. Opinia w Anglii jest za przymierzem zachodnim. Oświadczył się za tem nawet p. Roebuck. Toasty za przymierzem zachodnim wzniesione zostały wczoraj w Poole przez burmistrza tego miasta i Cherbourga. W tych dniach kompania drogi żelaznej angielskiej urządziła za cenę 5 fr. drugie odwiedziny Francuzów do pałacu wystawy w Sydneham. Udało się tam około 2,000 osób biorących kąpiele w okolicach Boulogne i Calais. Anglicy dobrze ich przyjęli i co więcej, księstwo Walii i dwie muzyki wojskowe znaleźli się tego dnia w pałacu wystawowym. Dwa dni potem, koń p. Lagrange, *Gladiator*, odniósł po raz trzeci zwycięztwo na wyścigach w Doncaster. Dla Anglików wyścigi są ważniejsze nieraz niż polityka; nie mogli też oni znieść cierpliwie tego nowego obrażenia miłości własnej. Tłum wołał, że Gladiator miał lat 4 a nie 9, że popełniono oszustwo, ale przysięgli oburzyli się na podobne posądzanie, i pomimo krzyków nie chcieli zajrzeć koniowi w zęby.

Dzienniki angielskie pochwaliły posłanie floty na zachodnie brzegi Irlandyi. Powoli przyznawają się one, że Anglii grozi niebezpieczeństwo, że propaganda fenianizmu wymaga wielkiej czujności.

We wczorajszem artykule, *Globe* wykłada, że mając przeciw sobie emira bocharskiego i 40,000 wojska dość dobrze uorganizowanego, nie pozostaje jenerałowi Czerniejewowi, który ma mieć zaledwie 5,000 ludzi, tylko Taszkent opuścić. Zachodzi tylko pytanie, czy Rosya usłucha tej rady.

P. Deschamps, jeden z ludzi politycznych belgijskich wydał broszurę, w której zapewnia, że Francya stara się nie tylko o prowincye nadreńskie, lecz i o Belgią, i że dynastyą króla Leopolda myśli w Meksyku osadzić. *Opinion Nationale*, której polityka zagraniczna godna jest nieraz uwagi, wynurzając oburzenie na widok postępowania Prus, widzi w zaborze granicy reńskiej i Belgii naturalne następstwo samowolności siły, ale zajęta głównie dobrem Europy, sprzeciwia się temu. Radzi ona, aby Francya dała Prusom zabrać Szlezwik, a natomiast, aby Prusy obróciły się przeciw Rosyi i przyczyniły się do ubezpieczenia Europy. Wybór między temi dwiema politykami zależy od samych Niemiec, a mianowicie Prus. Obecnie, jak to świadczy okólnik p. Drouyn de Lhuys, Francya jest przeciw Prusom. Na żądanie Cesarza p. Drouyn de Lhuys przesłał im raport o sprawie zabitego Otta.

P. Langlais jedzie do Meksyku jutro. Bierze on ze sobą dwóch inspektorów skarbowych. Pożyczka meksykańska spadła trochę, ale się trzyma dobrze. Zlanie w jedno dwóch pożyczek, pod formą loteryjnych obligacyj, ułatwi może ministrowi Fould, sprzedanie za 54 miliony renty, którą Meksyk dał Francyi z tytułu spłaty kosztów wojennych.

Według *International* p. Nigra prosił p. Drouyn de Lhuys przed jego wyjazdem do Niemiec, aby wsparł gabinet włoski w wyborach orzeczeniem, że Francya Rzym opuści. P. Drouyn de Lhuys nie przychylił się do tego, i miał zażądać, aby gabinet florencki, wykonywując traktat z 15 września, ułożył się coprędzej z Papieżem o dług i otrzymał od nowego parlamentu zniesienie dawniejszej uchwały, według której Rzym miał być naturalną stolicą Włoch. Forma wiadomości *Internationala* jest błędną, ale grunt jest prawdziwy i oznacza nie źle politykę Francyi. Gabinet włoski znajduje się między partyą Rzymu a partyą katolicką. Wybory będą trudne, gabinet może być zmienionym, ale ostatecznie przemoże polityka środkowa, za którą jest Francya, a którą poparł w broszurze margr. d'Azeglio.

Sir Henryk Bulwer, bawiący jeszcze w Stambule, zaproponował Porcie i ambasadorom po rozruchach bukareszckich posłanie do Rumunii komisarzy. Po jego stronie stanęli ambasadorowie: rosyjski, austryacki, szwedzki i włoski, ale margr. Moustier i Aali pasza sprzeciwiali się temu, wiedząc, że posłanie komisarzy sprowadziłoby zmianę rządu i odłączenie Rumunii od Turcyi.

Lord Cowley wrócił dziś z Londynu do Paryża.

Ministrów jest mało w Paryżu. Spokojność panuje głęboka. Agitacya decentralizacyjna, skompromitowana przez partye, upada. Wychodzą tylko broszury i dzieła za decentralizacyą, z których skorzysta rząd cesarski. P. Tenat wydał dość grube dzieło pod tytułem: „Prowincya w r. 1865."

P. Milliant, spekulant, założył temu kilka lat w Paryżu *Le petit Journal* sprzedający się po 1 sous a przynoszący wyśmienite korzyści. Mirès chce go naśladować i założyć dziennik polityczny *Evènement*, który ma się sprzedawać po 2 sous. Myśli także o nowym dzienniku p. Weisse, nie będący dobrze z panem Bertin, właścicielem *Debatów*.

Przybył tu z Ameryki nowy *medium* Davenport, ale na pierwszym widowisku publiczność przekonała się o jego oszustwie i wygwizdała go. Hudin dał znów widowisko magnetyczne, które otworzyło do reszty oczy publiczności. Hudin wykazał dotykalnie, że wszystkie sztuki magnetyzmu były oszustwem.

Wczoraj przewieziono przez Paryż zwłoki jenerała Lamoricière, które będą pochowane jutro w La Moricière pod Nantes. U drogi żelaznej była dziś znaczna liczba duchowieństwa i legitymistów. Sądzą, że pogrzeb jenerała w jego wiosce da powód do manifestacyi.

Rzym 14 września.

Wczoraj ku wieczorowi huk dział na zamku św. Anioła oznajmił mieszkańcom Rzymu powrót Papieża z Castelgandolfo. Liczne osoby spotykały go u bramy San Giovanni, gdyż pojazdem do Rzymu wrócił, unikając jazdy koleją. W przeddzień opuszczenia zamku Ojciec Święty otrzymał smutną dla siebie wiadomość zgonu jenerała La Moricière, który chociaż we Francyi przemieszkiwał, był zawsze uważany za naczelnego dowódzcę papieskiego wojska. Klęska pod Castelfidardo niezdołała zaćmić sławy nabytej przezeń w Konstantynie; a wykazała tylko niepodobieństwo walczenia pomyślnie nie tak dalece mniejszemi siłami, co się niekiedy trafiało, jak wojskiem złożonem z różnorodnych żywiołów, w którem zapał dla sprawy, jakiej broni, zastąpić nigdy nie zdoła jednolitości narodowej, uczucia patryotycznego, co samo tylko stwarza żołnierskiego ducha i płodzi cuda na polu bitwy. Historya sąd swój najwyższy wyda o przegranej pod Castelfidardo i o wojennym ruchu, który ją poprzedził, a który przez jednych uważany jest dotąd za niedarowany błąd naczelnego dowódzcy narażającego szczupłą zbieraną drużynę, jaką prowadził, na rzeź widoczną, przez innych zaś za cud męstwa, za bohaterskie rzucenie się w sam wir niebezpieczeństwa. Jakkolwiekbądź, jenerał La Moricière nie był wszechwładnym panem swoich działań i obrotów, jak to wielu sobie dotychczas wyobraża, nie kierował samowolnie całą kampanią. Na kongregacyi kardynałów, co klęskę pod Castelfidardo poprzedziła, wszyscy purpuraci oświadczyli się jednomyślnie za przyjęciem nierównej walki, za pomknięciem wszystkich sił przeciwko wkraczającym zastępom włoskim. Jedyny tylko ś. p. kardynał Marini, który, jako kardynał dyakon ostatni przemawiał w tej okoliczności w czcigodnem gronie, odważył się wyrazić zdanie wręcz przeciwne zdaniu swoich dostojnych kolegów, i radził nienarażać się na niechybną klęskę, lecz wszystkie siły ściągnąć ku Rzymowi pod osłonę francuskiego wojska, opróżniając całkowicie Marchie i Umbryą i ocalając życie ochotników na pewną śmierć idących. Tym sposobem Piemontczycy nie stoczywszy walnej bitwy i nie złamawszy sił papieskich, nie mogliby zajętych przez siebie prowincyj za kraj podbity poczytywać. Głos kardynała Mariniego wywołał jednak wówczas ogólne szemranie w kole purpuratów i uchwalono jednogłośnie zaczepne działanie. Były to, że tak powiem, czasy młodzieńczych urojeń, świetnych anachronizmów, rycerskiego zapału.

Nastrój ówczesny umysłów, co w obronie Stolicy św. bądź piórem bądź orężem stawały, był z innej epoki, z innego świata, i związku nie miał z dzisiejszym. W słynnym swym rozkazie dziennym, podobniejszym do improwizacyi niżeli do wojskowego rozporządzenia, jenerał La Moricière wobec następujących Włochów wywołał pamiątkę krucyat i nazwał rewolucyą islamizmem. Z Rzymu zaś posłano naczelnemu wodzowi hetmańską chorągiew, co powiewała nad chrześciańskiemi galerami pod Lepantem. List Piusa IX do głównego kapelana wojsk papieskich — list mało znany czy zapomniany — był przedziwną stronnicą z odezw najwyższych pasterzy do chrześciaństwa, na które to niegdyś odpowiadało wiekopomne *Veni, vidi, Deus vicit* Sobieskiego, ale które dzisiaj w niepołączonej z narodową sprawie nie miały już podstawy w rzeczywistości, albowiem były z innego wieku i brzmiały niepojętym już dźwiękiem. A jednak słabe tylko echo takiego języka do żywotnej narodowej sprawy zastósowane, słów kilka dopisanych do *Invito sagro* przebiegło elektryczną iskrą Europę całą i wyświeciło niesłychaną zawsze potęgę Kościoła, gdy się na narodowościach i ludach opiera. List taki, jak zwyż wspomniony, w tym samym co te słów kilka napisany przedmiocie, jakżeżby był dopiero świat poruszył, ludzkość całą zaelektryzował, i przywrócił Stolicy świętej dawny jej średniowieczny, że tak powiem, urok odnawiany i odmładzany życiem, aktualnością wielkiej jawnej otwartej obrony! — Nabożeństwo żałobne za duszę naczelnego wodza wojska papieskiego odbędzie się zapewne z wielką wystawą w rocznicę klęski pod Castelfidardo, która za dni kilka przypada, a w którą odbywa się zwykle żałobny obchód za poległych. Niewiadomo, czy jen. La Moricière w naczelnem dowództwie zastąpiony będzie. Przed kilką tygodniami, kiedy żył jeszcze, obiegała pogłoska o zastąpieniu go przez amerykańskiego jenerała Mac Clellan, ale się ta wiadomość dotąd nie sprawdziła. Zgon jen. La Moricière jest wielkiem ciosem dla chwiejącego się już i tak wpływu monsignora Merodego. Podawał się już do dymisyi, ale ta odmówioną mu została na teraz. Jest on cierpiący i wyjechać za urlopem zamierza do Francyi i do Belgii. Czasy ministra broni minęły, utracił on wziętość, zużył się jak wszelki anachronizm, jak wszelkie zjawisko nieodpowiadające warunkom społeczeństwa i potrzebom czasu. Gwałtowność jego nie pomogła sprawie papieskiej, lecz zaszkodziła jej nieskończenie. Przeciwną ona jest wszystkim tradycyom kuryi rzymskiej i polityce słynnej z powolności, umiarkowania, długomyślności. Jakoż, wśród wyznawców tej polityki, wśród samychże prałatów rzymskich, monsignor Merodé znajdował i znajduje dotąd największych przeciwników, i ci to najbardziej wpływ jego stanowczo zachwiali i zniweczyli.

Od pewnego czasu zagęściły się w Rzymie pożary, jak gdyby miasto było zaludnione nie przez Włochów, ale przez Rosyan. Paliły się w tych dniach rozliczne składy siana, tudzież wojskowe magazyny francuskie przy Cieplicach Dioklecyana. Pod Castel Porziano gorzały lasy należące do księcia Graziolego, znanego stronnika papieskiego, i urosło ztąd mniemanie, iż ogień podłożony był przez politycznych jego przeciwników.

W jeneralnym sztabie francuskim otrzymano potwierdzenie wiadomości podanej wam przeze mnie najpierwszego, wbrew innym dziennikom, iż armia okupacyjna cofniętą zostanie jednocześnie i do razu.

Kraków 19 września. Komisya namiestnicza nadała posadę katechety przy drugiej szkole początkowej w Krakowie X. Stanisławowi Nowińskiemu, zastępczo pełniącemu dotąd przy tej szkole obowiązki katechety.

Wiedeń 18 września. Podane przez nas wczoraj nominacye zajmują powszechnie opinią. Dla krajów z tej strony Litawy położonych najważniejszą jest nominacya p. Scheffera dotychczasowego radzcy dworu przy namiestnictwie węgierskim na szefa sekcyi w ministeryum policyi, to jest na posadę, którą poprzednio p. Weiss-Starkenfels przeznaczano. P. Schaeffer zostawał przez dłuższy czas w Peszcie, przy boku fmp. hr. Palfy, którego zbyteczną nieraz surowość i szorstkość starał się łagodzić, co mu zjednało przychylność ludności miejscowej. Ważniejszą atoli od nominacyi tego urzędnika jest nominacya br. Czirakyego na posadę naczelnika kamery nadwornej węgierskiej z czem naturalnie wiąże się nadzieja przywrócenia tego urzędu i odrębnego zarządu finansów węgierskich co słusznie uważanem być może za stanowczy krok na drodze dualizmu. Nominacya br. Karolyego mniej zrobiła wrażenia, była bowiem od dawna spodziewaną i pewną, kilkakrotnie sami o takowej w piśmie naszem wspominaliśmy.

— Namiestnictwo w Pradze wydało następujące polecenie do urzędów powiatowych pod dniem 1 b. m: W skutek wniosku o rewizyi ustawy wyborczéj, w ciągu trzeciéj kadencyi sejmu krajowego uczynionego, wydział krajowy upraszał namiestnictwo o zebranie dat statystycznych, któreby do zbadania takowego posłużyć mogły. (Tu następuje 13 punktów, tyczących się liczby ludności, stósunków podatkowych miast, gmin wiejskich i większych posiadłości w powiecie, narodowości, liczby wyborców i wyłączonych z wyborów, poczem namiestnictwo mówi daléj:) Poleca się c. k. urzędom powiatowym, powyższe data w rubryki zebrane bez żadnych uwag lub dopisków najdaléj do 23 b. m. do namiestnictwa przesłać. Gdyby do uzupełnienia jakiéj rubryki akta wyborcze z roku 1860 potrzebne się okazały, należy zrobić o tem wzmiankę, celem poczynienia według spisów wyborczych potrzebnego uzupełnienia.

— W tych dniach schwytano w Padwie jednego z najczynniejszych ajentów Mazziniego, nazwiskiem Ravizza, byłego oficera wojsk austryackich a następnie piemonckich, z których wystąpił dla swych przekonań politycznych. Miał on, jak donosi *Vtlnd*, organizować hufce zbrojne w Weneckim, celem wysyłania takowych w góry południowego Tyrolu.

Niemcy.

Odezwa, którą wydał baron Gablenz, austryacki namiestnik w Holsztynie, przy objęciu rządów, brzmi jak następuje:

„Mieszkańcy Księstwa holsztyńskiego!

Pismem odręcznem Cesarza Jmci austryackiego, mego najmiłościwszego Pana z dnia 4go września 1865 zamianowany zostałem, celem wykonania umowy między Austryą i Prusami w Gastajnie zawartéj, namiestnikiem Księstwa holsztyńskiego i poruczono mi cywilny i wojskowy zarząd tego Księstwa.

Wzmocniony monarszem zaufaniem, obejmuję z dniem dzisiejszym rządy tego kraju.

„Mieszkańcy Księstwa holsztyńskiego!

Nie jesteśmy sobie zupełnie obcy, gdyż niedawno temu byłem tak szczęśliwy, że na czele armii cesarskiéj wszedłem był do waszego pięknego i błogosławionego kraju, aby razem ze sprzymierzonemi wojskami króla pruskiego pójść na bój, którego skutkiem jest wasza narodowa niepodległość.

Spodziewam się jako namiestnik cesarski téj samej z waszéj strony uprzejmości, jakiéj doznały podówczas cesarskie sztandary. Z zupełną ufnością polegam i dziś na waszem umiarkowanym charakterze, którego często dowiedliście, w waszem poczuciu sprawiedliwości.

Zaufanie to niezachwiane ułatwia mnie przyjęcie mojego dzisiejszego posłannictwa, którego trudności nie są mi wcale obce, trudności jednak, które przełamać może wasze spokojne, prawdziwą miłością ojczyzny ożywione zachowanie się.

Całkiem stanowczo zatrzymam ze swéj strony rozwinięty między wami tak wysoko samorząd bacząc na to, aby krajowcy przedewszystkiem mieli w nim udział.

Przyrzekam wam sumienne zastósowywanie obowiązujących ustaw, popieranie o ile możności waszego moralnego i materyalnego dobra, energiczne i szybkie wykonanie zarządu i ścisłe i bezstronne wymiarzanie sprawiedliwości.

Wcelu uregulowanego i nieprzerwanego toku spraw wydaję zarazem potrzebne rozporządzenia, przezco zyskam podstawę, na któréj będę mógł zadość uczynić rzeczywistym potrzebom kraju.

Nie mając prawa mieszania się do polityki rozstrzygającéj, mam tylko zamiar, zdala od wszelkich wzburzeń stronnictw, starać się ciągle tylko o rozwój pomyślności kraju a wsparty zaufaniem ludności, czynić zadość słusznym jéj życzeniom.

Altona 15go września 1865.

Gablenz fmp."

Urzędowy *Wochenblatt* dla księstwa lauenburskiego zawiera następujące obwieszczenie:

„Odnośnie do artykułu 9go konwencyi w Gastajnie zawartej podaje się niniejszem do publicznéj wiadomości, że król pruski Jmć postanowił wyznaczyć komisarza do objęcia księstwa lauenburskiego w posiadanie, który ze zastrzeżeniem późniéj nastąpić mającego składania hołdu J. Król. Mości, dopełni d. 15go września aktu wzięcia Księstwa w posiadanie, ogłosi uroczyście objęcie rządów, wezwie do przysięgi trzy kolegia krajowe i przekaże rządowi aby i reszta władz wykonała przysięgę.

Zarazem podaje się do wiadomości, że z tym aktem publicznym łączy się także publiczne nabożeństwo.

Raceburg 13 września 1865.

Rząd księstwa lauenburskiego
L. Kielmansege."

Francya.

Courrier du Bas-Rhin podaje dwa ważne dokumenta w sprawie Otta, zabitego jak wiadomo w Bonn przez młodego br. Eulenburga. Pierwszym z nich jest list burmistrza sztrazburskiego p. Humann do ministra spraw zagranicznych p. Drouyn de Lhuys, drugim odpowiedź tegoż na list pomieniony.

Sztrazburg 5 września 1856.

Panie Ministrze! Przed trzema tygodniami dokonane zostało morderstwo w ulicach miasta Bonn (w Prusach nadreńskich) na osobie p. Ott, jednego z współziomków naszych. Na wiadomość tę oburzyła się opinia publiczna w Sztrazburgu, gdzie zmarły pozostawił licznych przyjaciół, którzy znają słodycz jego charakteru. Rodzina Ottów zajmuje zaszczytne miejsce pomiędzy mieszczaństwem, tworzącem średnią klasę w Sztrazburgu. Katastrofa, która ją dotknęła jest przedmiotem powszechnego współczucia.

Pomimo ważności faktu, który równie w Prusach jak we Francyi stanowi dobrowolne zabójstwo niczem usiewinnione i spowodować winien natychmiastowe aresztowanie mordercy; pomimo spotkania na gorącym uczynku i krzyku opinii publicznej, sądy pruskie zdają się mieć dla mordercy niepojęte względy. Sądownictwo wojskowe pozostaje w nieczynności; potrzeba było, jak zapewniają, zawezwania sędzi cywilnego aby spowodować pozór śledztwa to jest areszt domowy.

Ten środek niedostateczny został nawet zaniechany, gdyż dzienniki Prus nadreńskich doniosły, że br. Eulenburg opuścił Bonn aby wziąść udział w manewrach korpusu, do którego pułk jego należy. Brak wszelkiego prawnego postępowania i środków przymusowych przypisują okoliczności, że br. Eulenburg jest siostrzeńcem ministra sekretarza stanu.

Dzienniki miejscowe zamieściły tę wiadomość i ogłoszenie to sprawia w ludności sztrazburskiej wzburzenie pożałowania godne, lecz naturalne w mieście tak pełnem patryotyzmu i tak bliskiem Niemiec. Przyzwyczajeni do nieugiętości i bezstronności sądów francuskich, do codziennej praktyki równości wobec prawa, mieszkańcy oburzają się na myśl, że w kraju, z którym mają stosunki

---

zecne: zabijają się ludzie nawet w rodzinie — kradną gdzie mogą, oszukują wszędzie gdzie się da.

Pełno bezeceństw w tym ślicznym krajobrazie się kryje — tak dalece, że w zapadłych stronach Francyi nie pewny stąpasz i nieufny... Wszędzie za tobą w ślad idą relacye sądowe, któremi przeładowane dzienniki. *Gazette des Tribunaux* widoki ci psuje... myślisz po niewoli: ten wspaniały łan zboża, który przedemną roztacza złotą morę, ów rzucik z maków czerwonych i modrych bławatków, może kryje opuszczoną sierotę albo zamordowanego dla kilkunastu groszy rolnika...

W ustronnych wsiach francuskich istnieją zbrodnie gorsze niż odebranie życia — zbrodnie, o których wśród nędzy i ciemnoty za naszych czasów nie śniło się w polskich siołach. Nie raz przychodzi nam na myśl biedna ośmdziesiątletnia kobieta, która do jednego z Normandzkich zamków przychodziła kupować porzyczki, żeby je potem odprzedawać z kilkogroszowym zyskiem. Nieboga, godzinę szła z wioski o wiorstę drogi odległej, śpiesząc się ile mogła, bo jeźli się spóźniła, bi ły ją za powrotem własne dzieci, którym ten nędzny zarobek odnosiła...

Nieszczęsna matka! Wspomnieć miło, że o takich zbrodniach nie słyszano na polskiej ziemi.

Wiktor Hugo, Dante tegoczesnego piekła, o tej *Nędzarce* nie wiedział, bo byłby pewnie nie pominął w swem dziele tej ofiary chciwości.

Któż natchnie poszanowanie sędziwego wieku, któż przypomni czwarte przykazanie potworom, które nad nią nie mieli litości? Człowiek — czy Bóg?

Otóż, tak czarne występki i oszustwo, cechujące zapadłe kąty Francyi, nie spotykają się na kampanii paryskiej. Uprzejma ogłada stolicy i łagodność jej obyczai idą w ślad za mieszczanami na wieś i powstrzymują wieśniaków półmiejskiem powietrzem oddychających. Nie pośledzisz tu chytrego bestyalstwa, które zdala od Paryża tworzy tak rażącą sprzeczność z wdziękami natury: mleko i krew, kwiaty i podłość, krzyki mordowanego zmięszane z cichą świerzcza piosenką — to coś bezecnego.

Wolę najbrudniejsze zaułki Paryża niż taką wieś. Cóż po świeżości powietrza, jeżeli niezdrowie jest w sercach. Przekładam ulicę Mouffetard i poczciwych gałganiarzy, co nie raz znalezione w śmiecisku klejnoty oddają, nad najpiękniejszą okolicę zaludnioną złodziejami i rozbójnikami w bluzach, których Balzak opisał, jako najszkodliwsze kraju swojego potwory. Niewierzących odsyłam do ośmnastego tomu dzieł zupełnych Balzaka: tam, pod napisem *Les Paysans* dowie się od tego realisty niesłychanych rzeczy o tych wiejskich ustroniach, gdzie poeci upatrzyli kwiaty patryarchalnego żywota.

We Francyi potrzebaby *wieśniaczyć* miasta, w których zbyt mało zieleni — a wsie wypadałoby *zmieszczaniać*.

Nadto, Paryżanie powinniby życie rozumniej pomiędzy miasto i wieś rozdzielać. Przez pół roku siedzą zagrzebani po wsiach, a drugie pół nie opuszczają miasta.

Podział to przedkolejowy — co znaczy dziś toż samo co dawniej znaczyło przedpotopowy. Teraz dzięki parze, można być jedną nogą na wsi a drugą w mieście, nie trzymając się kalendarza — i tak czynić należy. Tym sposobem zniknie zbyt nagłe przejście od wiejskiej stagnacyi do miejskiego wiru: tam w spoczynku duch nie rośnie, ale tyje; tu, w wirze, je zbyt wiele i nie trawi. Wieś i miasto winny dopełniać się wzajem... Z tego szczęśliwego związku *wsi* z *grodem*, zrodziliby się pewnie mniej ociężali wieśniacy a mniej leccy mieszczanie.

Proszeni jesteśmy o zawiadomienie polskiej powszechności, iż Stowarzyszenie Szósłek założone w Paryżu w miesiącu październiku roku 1863 w celu niesienia pomocy rodakom naszym, kobietom i dzieciom zmuszonym szukać schronienia we Francyi, rozwiązało się 8go września 1865, rozdawszy franków 27,790 centimów 50, stu dziewiędziesięciu dwom osobom — a to w sposób następujący:

	Dochód	Rozchód.
r. 1863	2,368	725
r. 1864	15,743—50	16,839
r. 1865	9,669	10,226—50.
Ogółem	27,790—50	27,790—50.

W drukarni paryskiej pp. Renou i Maulde przy ulicy Rivoli, wyszła broszura o 128 stronnicach, pod napisem: „*Duchowieństwo polskie wobec sprawy narodowej — nakładem Stowarzyszenia kapłanów polskich w emigracyi.*"

Nie podpisany autor usiłuje dowieść tym, którzy twierdzą, że ostatnie powstanie polskie zgotowało tylko klęski i niewolę narodu, że tak nie jest — że chociaż się nie udało, *powiodło się*, jak wszystkie porywy narodu naszego, począwszy od Konfederacyi Barskiej. „Imię Polaka stało się dziś w Europie synonimem wolności!"

Powyższe twierdzenie autor popierając powagą hrabiego de Maistre, następujące jego słowa przytacza:

„Ciągle nam powtarzają, iż się żadna ze sławnych wojen krzyżowych nie udała. Prawda, że *żadna z nich nie powiodła się pojedynczo*, o tem wiadomo i dzieciom. *Ale wszystkie razem powiodły się*, tego jednak nawet dojrzali ludzie zrozumieć nie chcą. Imię Francuza wywarło taki wpływ na Wschodzie, że stało się wyrazem jednoznaczącym z imieniem Europejczyka."

„Słowa te, dodaje autor, wyrzeczone przez wielkiego człowieka, jakże prawdziwie zastósowane być mogą do krwawych krucyat Polaków."

Dochód z rozprzedaży tegodzieła przeznacza się na dalsze w tym kierunku prace.

---

częste i konieczne, szlachectwo rodowe i potężne stosunki mogą zapewnić zarodniarzowi gorzącą bezkarność.

Burmistrz Sztrazburga nie wątpi ani na chwilę o postawie niengiętej i godnej rządu cesarskiego z tego powodu; lecz byłby szczęśliwym i wdzięcznym, gdyby W. Ekscelencya mógł i raczył kilku wierszami upoważnić go do złagodzenia oburzenia swych współziomków, i przynieść niejaką ulgę boleści rodziny okrutnie dotkniętej.

Zostaję z uszanowaniem itd.

Burmistrz Sztrasburski
(podp.) *Humann.*

Odpowiedź p. Drouyn de Lhuys brzmi:

Paryż 11 września 1865.

Panie Burmistrzu! Otrzymałem list pański, którym mnie zaszczyciłeś z powodu morderstwa jakiego p. Ott padł ofiarą. Poleciłem poselstwu naszemu w Berlinie, jak tylko pierwsza doszła mnie wiadomość, aby się upewniło, że zbrodnia popełniona na poddanym cesarskim nie pozostanie bezkarną; dano nam przyrzeczenie, że żaden wzgląd osobisty nie powstrzyma biegu sprawiedliwości.

Pieczołowitość rządu cesarskiego, którego opieka rozciąga się nad wszystkiemi rodakami w jakimbądź kraju się znajdują, nie może chybić w tej smutnej okoliczności. Pisałem powtórnie do Berlina, aby mieć pogląd na przebieg procedury, której bezstronność zaręcza nam słowo gabinetu pruskiego.

Przyjmij Panie Burmistrzu, zapewnienie mego wysokiego poważania.

Drouyn de Lhuys.

Anglia.

Okólnik hr. Russella, konwencyi gasztajńskiej dotyczący brzmi, według korespondencyi z Londynu do *Indep. belge* przesłanej, jak następuje:

J. W. Panie! Pełnomocnik pruski udzielił mi treść depeszy, do konwencyi gasztajńskiej się odnoszącej; od tego czasu dzienniki berlińskie ogłosiły również osnowę umowy w Gasztajnie zawartej.

Zapatrywania rządu JKMości dałem już poznać w Wiedniu i Berlinie, jak tylko otrzymaliśmy zawiadomienie o podpisaniu w Wiedniu preliminaryów pokojowych.

Konwencya obecna posłużyła tylko do zwiększania żalu, jaki rząd Jej KMości wówczas doznawał.

Traktaty z r. 1815 nadawały królowi duńskiemu, jako księciu holsztyńskiemu, głos w Bundestagu.

Traktat z r. 1852 uznał prawo dziedziczenia całego obszaru monarchii duńskiej, tak jak niebosczyk król odnośnie do osoby obecnie panującego króla je ustanowił.

Wbrew zapewnieniom, które w depeszach z d. 31 stycznia 1864 dane zostały, Austrya i Prusy, mocarstwa które podpisały ten traktat, same go zniosły. Po tem mieliśmy się prawo spodziewać, że jeżeli traktaty w ten sposób zniweczone zostały, w ich miejsce przynajmniej narodowe uczucia Niemiec, życzenia ludności księstw, głos większości Bundestagu, tak jak na konferencyach londyńskich przez Austryą i Prusy wyraźnie sformułowane zostały, uznane będą. W ten sposób można było, choć prawny porządek z gruntu obalonym został, podstawić inne tytuły, z przyzwolenia ludności powstałe; tytuły takowe, przyjęte z uszanowaniem, miałyby przynajmniej szanse trwałości.

Wszystkie prawa atoli, tak dawniejsze jak i nowsze, czy to na uroczystych oświadczeniach panujących, czy to na dokładnie określonej woli ludu oparte, konwencyą gasztaińską najzupełniej podeptane zostały, a powaga siły była jedyną potęgą, której rady zasięgano, którą uznano.

Zdobycz i przemoc stały się jedyną podstawą, na której mocarstwa współposiadające oparły swą konwencyę.

Rząd Jej KMości żywo czuje obelgę wyrządzoną zasadom prawa publicznego i uprawnionym pretensyom narodu, aby go wzywano do rady, gdy się los jego rozstrzyga.

Ta instrukcya nie upoważnia JWPana do robienia uwag na dworze, przy którym jesteś uwierzytelnionym, ma tylko cel, dać poznać JWPanu, w jakim duchu masz się oświadczać, gdy się poda po temu spokojność.

Zostaję i t. d.

Russell.

Ministeryum spraw zagr. 14 września.

Rumunia.

Europe podaje wyciąg z długiego listu księcia Kuzy do Patryarchy stambulskiego, poprzedziwszy go wstępem mieszczącym następujące uwagi:

Wiadomo, że Patryarcha stambulski w skutku środków obranych w celu reorganizacyi kościoła rumuńskiego, przesłał księciu Kuzie przez archimandrytę Aflivelosa, rodzaj monitoryum, którego przedmiotem było skłonienie księcia do odwołania owych środków.

Wiadomo również, że gdy patryarcha nie zachowawszy w Bukareszcie postawy, jakiej władze rumuńskie sądziły mieć prawo domagania się od osoby jego charakteru, odprowadzonym został do granicy nie będąc przypuszczonym do panującego księcia.

Dziś gdy gabinet petersburski robi z kwestyi klasztorów podstawę polityki swej względem Księstw naddunajskich, nie bez zajęcia będzie dla czytelników wyciąg z odpowiedzi księcia Aleksandra Jana Igo, przesłanej patryarsze stambulskiemu.

W pałacu Cotroceni d. 26 czerwca 1865.

Ojcze święty! Jako syn posłuszny otrzymałem z najgłębszą pokorą ojcowski list W. Świątobliwości. Nie mogę się jednak powstrzymać od wyrażenia mego żalu nad postępowaniem naganuem archimandryty Cleobula (Aflivelosa), który mając sobie poleconem wręczenie mi tego pisma i spełnienia misyi pojednawczej wobec mej osoby, uchybił wszelkim swym obowiązkom, dopuszczając się czynów nierozsądnych, wdając się z burzycielami, biorąc w opiekę ich zdania i przypisując sobie tu rolę, jakiej mu ustawy wzbraniają. Wszystko to zmusiło rząd mój, do użycia pomimowolnie przeciw niemu niezwykłych surowości.

Czytałem list W. Świętobliwości oczyma mego rozumu i poddając najskrytsze myśli moje naszemu Zbawicielowi, który jest początkiem i nieśmiertelną głową kościoła chrześciańskiego, zapytywałem się, czy w rzeczywistości, ustawy organizacyi i zarządu, które kraj cały, równie duchowieństwo jak lud, uważał za niezbędne i na które dał swe przyzwolenie, czy te ustawy, które tworzą porządek materyalny korzystniejszy w kościele rumuńskim, są tak daleko od ducha ś. kanonów i wiekowych zwyczajów wykonywanych we wszystkich krajach prawowiernych, iż słusznie wywołać mogły manifestacyą tak znaczącą ze strony najdawniejszego i najbardziej szanowanego z pasterzy Kościoła wschodniego, przeciw naczelnikowi narodu, który przez ciąg wieków nie przestał nigdy dawać dowodów wiernego i niezmiennego przywiązania do swego Kościoła.

Naprzód w szczerości duszy mojej nie mogę taić W. Świątobliwości, że misya powierzona archimandrycie Cleobulowi i treść aktów, które z sobą przyniósł, są bez przykładu w rocznikach kraju, jak również bez przykładu w tradycyach dackiego kościoła niezawisłego Jako chrześcianin, mógłbym może ukryć pod pokorą, jaka przystoi posłusznemu synowi kościoła, bolesne zdziwienie, jakie mi sprawiła inicyatywa W. S. w kroku skierowanem przeciw memu rządowi; lecz jako książę, dźwigający brzemię przeszłości i przyszłości narodu rumuńskiego, milczeć nie mogę i mam obowiązek bronienia przeciw wszelkiemu naruszeniu dawnego samo-prymu kościoła dackiego.

Daleką niech będzie od nas myśl zaprzeczania, że pierwsze zaszczyty w kościele należą do najdawniejszego pasterza wiary prawosławnej. Winniśmy mu cześć pobożną; uznajemy również, że węzeł jedności dogmatycznej i kanonicznej wielkiego kościoła wschodniego utrzymuje się i utrzymywać się winien obradami, naukami i obopólnem braterskiem porozumiewaniem się pomiędzy rozmaitymi kościołami niezawisłymi, które tworzą kościół powszechny. Stosunki te z Stolicą św. w Stambule i kościół niezawisły dacki, przyjęliśmy i przyjmiemy zawsze, i z uczuciem głębokiej czci dla Waszej osoby Ojcze św.! i szczerego braterstwa dla kościoła w Stambule, otrzymałem list W. S.

Lecz nie mogę przyjąć annexu do tego listu, chcę mówić zdania synodu stambulskiego:

Odrzucam przeto zdanie to, jako szkodliwe dawnym prawom dackiego kościoła niezawisłego, odrzucam je w imię duchowieństwa i chcę z niem walczyć jedyną silną i potężną bronią ustaw i kanonów.

Następuje długi wywód, którego celem jest dowieść:

1) Że prawodawca miał prawo zapisać na czele ustawy organicznej rumuńskiej to ważne oświadczenie: Kościół prawosławny rumuński jest i pozostaje niezawisłym od wszelkiej władzy obcej kościelnej, we wszystkiem co dotyczy jego organizacyi i zarządu.

2) Że ustanowienie synodu powszechnego kościoła rumuńskiego nic nie ma przeciwnego kanonom.

3) Że toż samo rozumie się o prawie nadanem głowie państwa mianowania metropolity i biskupów...

Koniec listu księcia brzmi następnie:

Dopełniłem Ojcze śty obowiązku, jaki przyjąłem na siebie. Sądzę, że odpowiedziałem na wszystkie zarzuty ojcowskie W. S.

Czyniąc to nie miałem zamiaru usprawiedliwiania aktów, jakie się spełniły w Rumunii z mej woli, z mej inicyatywy i przez wolne zezwolenie duchowieństwa i ludu rumuńskiego. Lecz jako posłuszny syn kościoła chciałem... dać poznać najdawniejszemu i najbardziej szanowanemu pomiędzy pasterzami kościoła wschodniego, ducha, w jakim były powzięte, przygotowane i ogłoszone akta, dotyczące wyłącznie kościoła prawosławnego rumuńskiego... Jeżeli z jednej strony silnie postanowiłem odpierać mieszanie się anti-kanoniczne i jakibądź obcy synod jakiegobądź obcego kościoła i jakiejbądź głowy kościoła obcego w sprawach zarządu i karności kościoła trzymającego samo-prym w Rumunii, z drugiej strony przyjmuję, co książęta rumuńscy prawosławni jak ja zawsze przyjmowali, co przyjmowali wszyscy monarchowie prawosławni, to jest uosobienie żyjące w W. S. owej jedności kościoła, który tworzył chwałę i siłę prawosławia...

Proszę pokornie W. S. abyś dał swe ojcowskie błogosławieństwo naszemu ś. prawosławnemu kościołowi rumuńskiemu, narodowi rumuńskiemu i jego księciu, który się wyznaje i jest Ojcze ś. Twoim najuniżeńszym i najposłuszniejszym synem.

Aleksander Jan.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 września. JCW. Arcyksiążę Albrecht odprawił dziś na polach Czyżyna ku Mogile przegląd wojska, które odbywały ruchy taktyczne, jutro zaś odbywać się będzie takiż przegląd z ogniem. O godz. 4tej po południu był znów obiad u JCWysokości, na który zaproszenie otrzymali wyżsi oficerowie i wyżsi urzędnicy.

— Donieśliśmy już w piśmie naszem z d. 15go b. m., że p. Matejko dozwolił na zrobienie wystawy z obrazu swego jeszcze tu niewidzianego na dochód w połowie odnowy wielkiego ołtarza w kościele Maryackim, a w drugiej połowie Ochron krakowskich. Obraz ten przedstawia Wita Stwosza, rzeźbiarza krakowskiego (którego dziełem obok wielu innych zdobiących nasze kościoły, jest pomieniony ołtarz maryacki), jak pozbawiony wzroku i piętnowany wychodzi wiedziony przez wnuczkę swoją z kościoła w Norymberdze. Wystawa tego obrazu otwartą będzie od czwartku d. 21 b. m. codziennie przez krótki czas od godziny 10 do 12tej w południe w domu JX. Archipresbitera N. P. Maryi na rogu placu Maryackiego i ulicy Szpitalnej, za wstępnem 20 centów; wszelka zaś nadwyżka z wdzięcznością przyjętą będzie. Nie potrzebujemy zachęcać publiczności do zwiedzenia tej wystawy, skoro zarówno obraz znakomitego artysty, jak i cel wystawy same będą dostateczną zachętą.

— Dr Aleksy Kremer, prezes Towarzystwa lekarskiego w Kamieńcu Podolskim, które z nakazu władz rosyjskich rozwiązanem zostało, wrócił tu po dwudziestokilkuletnim na Podolu pobycie do rodzinnego miasta, gdzie długi czas zamieszkiwać zamyśla. Dr Aleksy Kremer znany zaszczytnie w piśmiennictwie ojczystem, jest bratem Dra Józefa Kremera profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i zmarłego przed kilku laty Dra Karola Kremera, dyrektora budownictwa.

— Magistrat miasta Lwowa wydał przepisy względem zachowania czystości poprzed domami i w domach, na podworcach, w kloakach, śmietnikach, ściekach, które mają być spłukiwane i zapomocą roztworu siarkanu żelaza, znanego powszechnie pod nazwą witryolu, pozbawiane woni i wyziewów. Na 4 garnce wody bierze się około ćwierć funta siarkanu żelaza, którego dostać można w każdym sklepie korzennym, jako wyrobu zupełnie nieszkodliwego.

— We Lwowie umarł d. 17 b. m. hr. Justyn Łoś, dawny wojskowy, właściciel Bortkowa pod Olssanicą w obwodzie złoczowskim, obywatel powszechnego używający szacunku. Zwłoki jego przewiezione zostaną do jego majątku.

— W pogranicznym powiecie Husiatyńskim aresztowano, jak donosi *Gaz. Narod.*, siedm osób podejrzanych o podpalenie, a między niemi znajduje się nauczyciel szkółki wiejskiej ruskiej, pełniący zarazem obowiązki djaka kościelnego, i z tego powodu zawiadomionym został o tem urzędownie konsystorz grecko-katolicki we Lwowie.

— Dziś umarł w majątku swoim Rzędowicach w Miechowskiem, Ludwik Straszewski, znany w mieście naszem obywatel, niegdyś właściciel Kocmyrzowa w okręgu krakowskim, synowiec Floryana Straszewskiego, twórcy plantacyj krakowskich, którego pamięć uczczono nazwą jednej z ulic Nowego Świata. Prawy obywatel, racyonalny gospodarz, ś. p. Ludwik Straszewski straciwszy w r. 1863 jednego z synów, zachwiał się nagle na zdrowiu i wreszcie po długiej chorobie umarł licząc lat 53. Obchód pogrzebowy odbędzie się we czwartek 21go w Koniuszy.

— D. 25go czerwca umarł w mieście Pawłowsku rosyjski jenerał Jurjewicz z dawnej szlachty polskiej w Mohilewskiem, niegdyś nauczyciel języka polskiego tudzież nauki fortyfikacyi przy teraźniejszym Carze, kiedy ten jeszcze był młodzieńcem.

— Osada pod miastem Kłajpedą zwana na Szmelcu, zamieszkała przez 3,000 osób, stała się w d. 15 bm. pastwą płomieni. Wiele dzieci zginęło w ogniu z powodu zwyczaju zamykania dzieci w domu, gdy rodzice są na robocie. Prócz tego zginęło także kilka osób dorosłych.

— Odkąd wynalazek kolei i telegrafów, znosząc przeszkody czasu i przestrzeni, zbliżył do siebie miejscowości bardziej nawet od siebie odległe i wzajem sobie obce, rubryka dubów smalonych eksploatowana niegdyś na karb oddalenia i nieznajomości stosunków, zniknąć z czasem musiała z programów dziennikarskich. Z niemałem przeto zadziwieniem wyczytujemy w dziennikach wiedeńskich wiadomość z Krakowa, która wyszedłszy z *Morgenpostu*, obeszła kolejno *Debatte, Ost-D. Post* i dawną *Pressę*, a którą dla jej oryginalności podajemy w dosłownym przekładzie: „O okropnym wypadku donoszą nam z Krakowa. 13 b. m. wezwał jeden z lekarzy miejscowych znanego operatora i profesora uniwersytetu tutejszego do domu jednego z kupców, zamieszkałego na Stradomiu, celem zrobienia operacyi przepukliny na osobie jednego z domowników. Z zwykłym spokojem przystąpił operator do dzieła, jeszcze cięcie, a operacya byłaby dokonaną, kiedy wtem operator czerwienieje na twarzy, dzikim wzrokiem mierzy pacyenta i jednym rzutem pchnąwszy go ostrzem w wnętrzności, kładzie go trupem. Teraz dopiero okropna prawda staje przed oczy asystentom: doktor znajduje się w obłąkaniu. Melancholia, na którą cierpiał od dawna, przy łożu chorego przeszła w szaleństwo, które możeby więcej jeszcze za sobą pociągnęło ofiar, gdyby nie wdanie się obecnych lekarzy, którzy wraz z trzema domownikami, pochwyciwszy go silnie, z wielkim trudem zdołali go wsadzić do powozu i odwieźć do domu.“

Nie wchodząc w powody tej mistyfikacyi, równie niedorzecznej jak złośliwej, musimy wyrazić zadziwienie, że dzienniki wiedeńskie, powtarzając fakt nadzwyczajny i mający wszelkie pozory nieprawdy za sobą, nie zadały sobie trudu zajrzenia do dzienników krajowych, celem powzięcia pewniejszej i dokładniejszej informacyi. Wypadek ten winien im być skazówką, z jak wiarogodnych źródeł czerpią nieraz wiadomości swoje z kraju naszego.

— W ciągu 18go września chmury bez przerwy przeciągały, a deszcz dopiero wieczorem sprowadziły. Termometr doszedł do + 11°,8, od + 6°,6. Barometr idzie ciągle w górę i pokazywał dnia 19go o godzinie 6tej rano 333''',34, termometr zaś + 5°,2, R. Wiatr wschodni cichy.

— We środę dnia 20go września, Sgo Eustachiussa.

Przyjechali do Krakowa od 18 do 19 września.

HOTEL SASKI: Stefan hr. Zamoyski właś. dóbr z Wysocka, w Galicyi, Marya hr. Tarnowska właś. dóbr z Dzikowa, Ewa Jeziorańska, Marya Jeziorańska, Józefa Falińska, Walerya Wiedmanówna z Warszawy, Karol Burghard z Piotrkowa, Maryan Januszkiewicz właś. dóbr z Podola, August Gorajski właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Schier Anna żona kupca ze Lwowa, Flasch Józefa ze Stryja, książę Adam Lubomirski właś. d. z Rozwadowa, Łapiński Józef, Rodkiewicz Stanisław właś. dóbr z Galicyi, Frank Jan z Cieszyna, Reinsfeld Karol kupiec, Frühlich Karol kupiec z Kaszowa, Klinger J. budowniczy z Karlruhe, Molinary Klementyna z familią z Wrocławia, Guttermann Lewi właś. młyna z Prus, Treumann Maurycy kupiec z Mysłowic, Neumann Szymon kupiec z Czech Jan Leon Istrowski właś. d. z Kongresówki, Zsgajewski Józef właś. dóbr z Grodna, Łętowski Marceli właś. d. z Gorajowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd powiat. w Janowie Josia Heilberga o skardze Chany Heilberg o unieważnienie cesyi połowy realności pod l. 13 w Janowie, ustna rozpr. 19 października. — Sąd kraj. lwowski p. Michała Haidingera o poleceniu na prośbę Fryderyka, Wilhelma i Anny Müllerów wyekstabulowania sumy 300 złr. na realności pod l. $372^3/_4$ zahipotekowanej.

Licytacye: W d. 25 października, 29 listopada i 30 grudnia sprzedaż w Krakowie części gruntów pod l. 1538, 1539 i 1540 w Rogoźnie i pod l 1065 i łąki pod l. 1148 w Siedliskach z folwarkiem Gorszczyzna pod l. 128, cena wywołania 3294 złr.— Oferty do 25 września na wydzierżawienie trafiki tytuniu w Łyscu obw. stanisławowskim, wadyum 50 złr.— W d. 27 września w Czerniowcach zabezpieczenie robót introligatorskich na lat 3 do sądu kraj. tamże, wadyum 25 złr.

Posady: Nauczyciela matematyki i fizyki przy gimnazyum w Stanisławowie (735 złr.), podania do 20 września.

Zawezwania: Władza obw. złoczowska Hipolita Sędomirskiego do powrotu do kraju w 6 miesiącach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zjazd reprezentantów straży pożarnych w Lipsku.
(Dokończenie.)

Dnia 22go przedsięwzięto próbę sikawek i narzędzi składających wystawę. Od małych ręcznych, ogrodowych, do największych, prawie wszystkie rodzaje i konstrukcye sikawek były reprezentowane. Z wielkich pożarnych sikawek uznała komisya egzaminująca za najlepsze: berlińską z fabryki C. *Lutrego* i sztutgardzką Henryka *Kurtza.* Niemniej praktyczną okazała się mała amerykańska sikawka wyrobu Korneliusa *Franke* w Berlinie, bo znacznie od poprzednich lżejsza, dorównywała im niemal donośliością prądu. *Voigt* z Chemnitz przywiózł małą sikawkę ssąco-tłoczącą, osadzoną na taczkach, która wszakże tylko do nizkich budynków zastósowaną być może. Najciekawszą była mało dotąd upowszechniona parowa sikawka *H. Molrechta* z Hamburga. Fabryka wyrabia podobne sikawki rozmaitej objętości, a przysłana do Lipska należy do najmniejszych w swym rodzaju. Ciągniona przez jednego konia, do obsługi wymaga kilku tylko ludzi; pompowanie wody dzieje się siłą pary, a ta wywiązuje się w 8 minut po rozpaleniu; nadto tryska strumieniem wody do dwóch cali grubym... Czegóż więcej wymagać?— Nic, oprócz zniżenia ceny!

W końcu próbowano zespolić siły dwóch i trzech sikawek, dokręcając ich węże do wspólnego ramiennika mosiężnego, w którym prądy sikawek pojedyńczych zlewały się w jeden promień wody, o niesłychanej sile.

Niemniej licznym był garnitur najrozmaitszych drabin. Na ich czele olbrzymia drabina angielska, czerwono malowana ciężka okara, drewniana, bogato kuta żelazem; składa się ona z sześciu jedna w drugą wsuwanych drabin, z których najlżejsza waży 15 funtów. Nimby ją złożyć, to już pięć razy mogą być na górze strażaki, zaczepiając po oknach swe lekkie kotwicowe drabinki; ale ma i zalety swoje ciężka angielka: jest zbudowana bardzo mocno i trwale, i wyłazić po niej może każdy, gdy z kotwicowemi tylko wprawny gimnastyk sobie da radę.

Dalej dwuramienne drabinki o dwu kotwach czyli hakach (21 funtów wagi) i o jednej kotwie (17 funtów wagi). Dalej wyłącznie dotąd przez lipską straż używane jednoramienne drabinki, których szczeble na obiedwie strony wolno są wypuszczone. Drabinki te są mocne, trwałe i lekkie, a jakkolwiek ślizkim w zimie podeszwom mniej pewne dają oparcie, nastręczają w zamian większą łatwość silnego uchwycenia się ręką, co bez porównania ważniejsze.

Ładny dobór drabin i innych narzędzi dostawiła fabryka braci *Eberhardt* z Ulm, mianowicie zwracały na się uwagę żelazne kotwicowe drabinki, składające się na zawiasach w połowie, i inne znowu o nakładanych (nie zaś wpuszczanych) szczeblach. Przez to powiększa się o kilka cali odległość szczebli od muru, gdy drabinka kotwą o nadbrusie okienne jest zaczepiona — a te parę cali dodają stępającemu po szczeblach pewności i mocy. Pomimo okucia dostatecznego waży drabinka taka tylko 20½ funtów. Były to dwie drabiny wielkie wózkowe, jedna *Thurnera* nauczyciela gimnastyki w Insbruku, druga według augsburgskiego wzoru sporządzona we fabryce *C. Franke* w Berlinie.

Jako składowe części uzbrojenia strażaka figurowały najrozmaitsze powroźnicze i parciane wyroby nadesłane z Wiednia, Ulmu, Berlina, Goty, Lipska i Planen. Nadto obfity wybór toporków, siekier, osęk itp. Nareszcie kompletne stroje straży ogniowych i chełmy skórzane i mosiężno-blaszane z fabryk Ulmu, Ludwigsburga, Altenburga i Lipska.

Z nowo obmyślanych sprzętów ratunkowych wymienimy: dymochron, z pomocą którego można wejść do izb, gdzie dym lub inne gazy żrąc oczy i oddech tamując, nie dozwalają się zbliżyć. Cały ten aparat składa się z wysokiego kapelusza pilśniowego, opatrzonego z tyłu nakarcznicą a z przodu kapą sukienną, w której umieszczono okrągłe okulary i siatkowaty otwór na usta; w siatkę tę wkłada się w razie użycia gąbkę nasiąkniętą octem. Oprócz tego na 50 stóp długi wór ratunkowy, podobny do tego, jaki nasze towarzystwo wzaj. ubezp. wraz z sikawką z Heidelberga sprowadziło — lecz ulepszony o tyle, że miejsca najwięcej na zniszczenie narażone, są tam wzmocnione, i że składającą się ramą drewnianą obrębiony górny wylot woru ułatwia przytwierdzenie go do okna. Obadwa te przyrządy wykonano w Ulmie według pomysłu p. *Magirusa.* Wiele innych worów ratunkowych nadesłali fabrykanci z Berlina, Ulmu i Lipska, wężów parcianych z Ulmu i Goty, i płacht ratunkowych z Halberstadtu i Ulmu.

Pisano też wiele w ostatnich czasach o różnych płynach, pokostach i lakierach, mających swą powłoką chronić drzewo od chwytania płomieni. Otóż p. *C. D. Magirus* z Ulmu przywiózł był na wystawę 12 równych kawałków drzewa, z których każdy innym płynem był powleczony. Wchodziły do tego różnego stosunku mięszaniny potażu, szkła wodnego, cementu, wapna, sody, soli glauberskiej itp. Przedsiębranej próby nad ogniem spirytusowym nie wytrzymało żadne z tych drewek — najdłużej jednak opierało się płomieniom drewno napuszczone potażem.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 18 września po południu. *Hamb. Ztg* podaje telegram z Kiel, donoszący, że wszystkie roboty około budowli morskich w Kiel zostały nagle wstrzymane. Bar. Halbhuber przybył tu z Kiel i jedzie dalej na Drezno.

Hamburg 18 września. *Kieler Ztg* donosi, że nadeszły do Szlezwiku 4 miliony talarów banko, które ze strony Danii miały być zwrócone księstwom. Jenerał minister pruski Roon zwiedza statki wojenne w Kiel.

Kiel 18 września. (*Br. Ztg*). Obecność ministra wojny Roon odnosi się szczególnie do ufortyfikowania brzegów wyspy Alsen i brzegów zatoki Kiel. Mały dzienniczek wychodzący w Glückstadt p. n. *Fortuna*, został skonfiskowany z powodu rozbioru rzeczy o stowarzyszeniach. Jest to pierwsza konfiskata pod zarządem Austryi w Holsztynie.

Kopenhaga 18 września. Jenerał Juliusz de Meza umarł dziś, licząc lat 73. Król wraca z Jutlandyi we środę 20go.

Haga 18 września. Dziś król zagaił Izby. Według mowy tronowej, stosunki z zagranicą są przyjazne i stan kolonij zadawalniający. Król zapowiada różne ustawy drukowe dla kolonij indyjskich. Zniesienie podatków gminnych nie będzie wymagało żadnych ofiar od narodu. Stan finansów jest pomyślny. Środki przeciw szerzeniu się księgosuszu zarządzone.

Paryż 18 września. (*Br. Ztg*). Kongres dyplomatów w Biarritz nieprzyszedł do skutku z powodu odmówienia udziału ze strony posłów angielskiego i rosyjskiego.

Paryż 18 września. Dziś wieczór wyjdzie oczekiwana niecierpliwie broszura pod napisem: „*La convention de Gastein.*“

Florencya 18 września. Poseł hiszpański wręczył królowi na posłuchaniu wstępnem pismo uwierzytelniające. Mówi ono: Dawniejsze związki obu rodzin królewskich, hiszpańskiej i sabaudzkiej, tożsamość interesów i źródeł instytucyj politycznych u obu narodów są rękojmią, że przywrócone szczęśliwie stosunki przyjaźni codziennie więcej utrwalać się będą. Król w tym samym duchu odpowiedział.

Nowy Jork 6 września. Jefferson Davis, który dostał róży, ma się lepiej.

Nowy Jork 6 września. Donoszą z Washingtonu, że nowa pożyczka nie będzie więcej potrzebną. Rząd zredukował armię jeszcze o 50 pułków więcej. Dochody w podatkach wynoszą już dziennie 1 milion dolarów (2 mil. złr.). Bieżące rozchody wymagać jeszcze będą rocznie 200 milionów, tak, iż na fundusz oszczędności pozostanie 175 do 180 milionów. Minister skarbu zamierza podjąć w przyszłym roku wypłaty znów w monecie brzęczącej. Wszystek zbyteczny materyał wojenny, okręty, konie, muły itd. sprzedawane bywają wciąż drogą licytacyi. Doniesienia z nad Rio-grande są niezgodne. Wojsko republikańskie miało pobić cesarskich w prowincyi Orizaba.

Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza patent cesarski zwołujący sejmy krajowe na dzień 23 listopada w ich prawnych miejscach zebrania, a mianowicie sejmy czeski, galicyjski, dalmacki, austryacki, salcburski, styryjski, koruntański, kraiński, bukowiński, morawski, szląski, tyrolski, arletański, istryjski, gorycki i gradyskański, tudzież radę miejską miasta Tryestu, która na mocy konstytucyi, jeżli zwołaną jest jako sejm, ma charakter prawodawczy. Akt zwołujący sejmy tych krajów, nie wymienia spraw, które mają im być jako wnioski rządowe przedstawione, ani też nie naznacza terminu trwania. Akt ten podpisany jest przez N. Pana dnia 18 b. m. i kontrasygnowany przez hr. Belcredego, a zaraz następnego dnia to jest dzisiaj publikowany został. To było zapewne powodem, dla którego wczoraj wieczór nie doniósł nam o nim telegraf. Dzień zwołania sejmów był aż do dziś dnia tajemnicą, czego dowodem, że wczoraj właśnie, jak donoszą telegrafem, kongregacya komitatu zagrzebskiego podała do kanclerza nadwornego chorwackiego p. Mazuranicza prośbę, aby uzyskał zwołanie sejmu dalmackiego równocześnie z chorwackim. W akcie zwołującym sejmy pominiętą została Wenecya. Co do sejmu węgierskiego, takowy zbierze się zapewne po wysłuchaniu głosu sejmu siedmiogrodzkiego pod względem unii z Węgrami, jak słychać, 10 grudnia.

Sprawa księstw zaelbiańskich o tyle jeszcze może dziś zajmować uwagę powszechną, o ile daje powód do zapasów między dyplomacyą europejską. Powyżéj podajemy okólnik hr. Russella do posłów angielskich za granicą z powodu ugody gasteinskiéj. Głoszono również, że Rosya wydała okólnik w téj sprawie; dziś zaprzeczaają tej pogłosce, a lubo niektóre dzienniki rosyjskie nie wyraziły się przychylnie względem pomienionéj umowy, to jednak głos ich bardzo jest dla rządu rosyjskiego na rękę, żeby go nie posądzano, iż miał uboczny udział w téj umowie. Rząd pruski używa już od dawna broszur jako środka wpływania na opinię publiczną. Z jego ramienia wyjść miała teraz broszura francuska o umowie gasteińskiéj; ma ona być pióra ajenta pruskiego bawiącego w Paryżu, Dra Bambergera. Sprawa Księstw nie wywoła jednak innych protestacyj prócz pisanych. *La France* wypowiada to dziś wyraźnie w odpowiedzi na artykuł *La Presse*, która utrzymywała, że p. Drouyn powiedział albo za mało, albo za wiele. *La France* pyta, czy rządowi należało albo milczeć zupełnie, gdy w jakim kraju prawo jest naruszone, czy też wypowiedzieć wojnę, aby wstrzymać podział Księstw, kiedy nie wypowiedział jej, aby obronić Danię?

Inny jeszcze artykuł tego dziennika zasługuje na wzmiankę. Jest to rozbiór broszury p. Deschamps o położeniu Belgii. Autor odmalował niebezpieczeństwo, jakie spotkać może Belgię, położoną między Francyą a Niemcami wobec nieszanowania traktatów. P. Deschamps nie powiedział nic nowego, ale *La France* pragnie rozwiać obawy jego, utrzymując, że nie zanosi się na wojnę i że epoka obecna jest epoką pokoju, interesów ekonomicznych i moralnych. *La France* niema na poparcie swych twierdzeń dowodu; przeciwnicy jej znajdą ich mnóstwo.

Cesarz Napoleon zamyśla przedłużyć swój pobyt w Biarritz do połowy października. Stąd pogłoska o zjeździe dyplomatów w tem miejscu. Hr. Bismark jedzie tam z żoną.

Korespondent nasz rzymski ponawia zapewnienie, że p. Drouyn de Lhuys zapowiedział, iż Francya niebędzie ściągać zwolna wojska swego z Rzymu, lecz zamierza odwołać je naraz z dniem upłynienia dwuletniego terminu konwencyi wrześniowej. Ależ rok jeszcze czasu do przyszłego 15go września!

Z powodu fenizmu w Irlandyi i związków z nim amerykańskich, *Times* wystawia konieczność bronienia wszelkiemi siłami Kanady, gdyby miała być kiedyś zagrożoną. Dawniej przychylał się do utraty Kanady, wystawiając, że niebędzie można z czasem dzierżyć kolonij odległych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Bruksella 19 września. Profesor Rogeard został wczoraj aresztowany i pod silną eskortą odstawiony na dworzec kolei żelaznej, a następnie wywieziony do granicy pruskiej. Rogeard oświadczył, iż postanowił powrócić do Belgii i wystawić się na proces o nieusłuchanie nakazu wydalającego.

Nowy Jork 9 września. Według doniesienia *Courrier des Etats Unis* (organ rządu francuskiego), na radzie ministrów w Washingtonie zajmowano się rozbiorem sprawy meksykańskiej. Wszyscy ministrowie prócz Harlana oświadczyli się przychylnie o obecnym stanie rzeczy. Seward oświadczył, iż niegodnem jest wspierać pokątnie Juareza, a niepolitycznem wspierać go jawnie. Prezydent Johnson zastrzegł sobie przedstawienie swojej polityki meksykańskiej do przyszłego mesażu na kongresie (zwykle 4go listopada. *Red. Cz.*).

Kursa. Wiedeń 19 września wieczór. Kolej północna 1651 — Akcye kredytowe 174·10 — Losy z r. 1860 87·60.— Losy z r. 1864 77·90. — Paryż 19 września. Renta w końcu 68·67.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

Postępując w myśl artykułu 19 Urządzenia Banku Pobożnego z roku 1850, zawiadamia wszystkich, których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch, i sukienne, które od roku i sześciu niedziel, w Banku Pobożnym zastawione, wykupionemi nie zoatały, dnia 13 Listopada i następnych 1865 r. od godziny 9 z rana do 1 z południa, w kamienicy przy ulicy Siennéj pod L. 53 przez publiczną licytacyę sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętéj, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie, nieodebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 1 Września 1865.

(3395-3) Radca prezydujący: *X. Maciej Wójcikowski.*

Teofil Zawisza, sekretarz.

Wyszło z druku i jest do nabycia

w Drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich

dzieło pod tytułem:

SWIĘTY STANISŁAW

Biskup Krakowski, wobec dzisiejszéj dziejowéj krytyki,

przez

Maurycego Dzieduszyckiego.

Cena egzemplarza 50 centów.

(3362-3)

Nakładem

JULIUSZA WILDTA W KRAKOWIE

wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

SILNI i SŁABI.

Powieść z ubiegłych czasów w obrazkach

napisał (3269-3)

Spiridion.

2 Tomy. — Cena 3 złr.

Najnowsze dzieła

O CHOLERZE

i sposoby leczenia jéj własną, niezawodną pomocą,

przez

Dra Jankowskiego

we LWOWIE.

1) *Cholera azyatycka jest do wyleczenia*, (rozprawa popularna dla ludzi światlejszych). Cena 1 złr.
2) *Nauka dla ludu* (wiejskiego) *o Cholerze azyatyckiéj.* Cena 10 cent.
3) *Wykład naukowy o Cholerze azyatyckiéj* (dla pp. lekarzy). Cena 1 złr. 50 cent. (3367-3)

Znajdują się we wszystkich księgarniach krajowych.

Nakładem Księgarni

J. A. PELARA

w Rzeszowie

wyszło szóste poprawne wydanie

Fringsa:

ROZMOWY ŁATWE,

zastósowane do życia towarzyskiego

MŁODYCH PANIEN

dla użytku

SZKÓŁ PANIEŃSKICH

w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim,

których za cenę **60 centów** we wszystkich księgarniach krajowych nabywać można.

(3279-3) T

E. L. KASPROWICZ w Lipsku,

KSIĘGARNIA SŁOWIAŃSKA,

poszukuje kapitału lub spólnika z gotówką, dla rozszerzenia czynności swéj na polu Wydawnictwa słowiańskiego.

Z wkładu kapitału połowa zysku się ręczy.

Adres: „franco, Leipzig."

(3386-2-3)

Obrazy olejne, ryciny i książki,

pozostałe po ś. p. senatorze ***Karolu Soczyńskim***, sprzedawane będą z wolnéj ręki, począwszy od dnia 15 września codziennie od godziny 9—12 z rana w domu pod Nr. 313/206 przy ulicy Jagiellońskiej na 1 piętrze. (3389-3-6)T

Urządziwszy obecnie już zupełnie stósownie do potrzeb szanownéj Publiczności

„Hotel Narodowy" w Rzeszowie,

polecam się przy zbliżającym się jarmarku św. Macieja Jéj względom.

(3337-3-5) ***Maurycy Figer.***

OD ADMINISTRACYI BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

W bieżącym tygodniu rozesłane zostaną szanownym Prenumeratorom

razem ze SPISEM wszystkich dzieł wyszłych dotąd w „Biblтotece Polskiéj"

dalsze zeszyty tejże Biblioteki Polskiej z roku 1862, zawierające:

resztę wszystkich dzieł Karpińskiego,

od zeszytu 7go do 16go, oraz

Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim Gwardyi Napoleona I.,

przez ***Józefa*** hr. ***Załuskiego,***

byłego jenerała brygady w głównym sztabie wojska polskiego, niegdyś oficera szwadronu rzeczonej gwardyi Cesarza Francuzów, — składające się z niespełna 5ciu zeszytów.

Administracya „Biblioteki Polskiéj" odwołując się na ogłoszenie swe z Czerwca r. b. i na cyrkularze, wszystkim Panom Prenumeratorom „Biblioteki Polskiej" w tymże miesiącu przesłane, ma zaszczyt niniejszem oznajmić, że teraźniejsza przesyłka uskuteczuioną będzie wszystkim tym Panom Prenumeratorom, którzy dotąd na otrzymane cyrkularze nie odpowiedzieli i wyraźnie dalszéj przesyłki nie odmówili, niemniéj jednak i tym, którzy wprawdzie oświadczyli, że dalszéj przesyłki otrzymać sobie nie życzą, lecz otrzymanych początkowych 6ciu zeszytów dzieł Karpińskiego nie zwrócili, gdyż inaczéj komplet pojedynczych egzemplarzy zostałby rozerwany i Administracya musiałaby ponieść znaczną stratę bez wszelkiéj korzyści dla tychże Panów Prenumeratorów.

Przytem nadmienia się oraz, że ponieważ z dzieł Karpińskiego miały być pierwotnie tylko niektóre w „Bibliotece Polskiéj" z roku 1862 umieszczone, w objętości 12tu zeszytów czyli 60ciu arkuszy druku, w skutek jednak roz licznych głosów światłéj Publiczności wszystkie dzieła tego poety zostały w „Bibliotece Polskiéj" umieszczone; pierwotnie obliczona prenumerata za 12 zeszytów tego dzieła, została zwiększona na 16 zeszytów, za które należytość w kwocie 5 złr. 12 centów przypada.

Należytość zatem za „Bibliotekę Polską" z r. 1862 wynosi:

za same dzieła Karpińskiego:
na papierze zwykłym **5 złr. 12 c.**
„ „ lepszym **5 „ 60 „**
„ „ klejowym **8 „ 50 „**

za dzieła Karpińskiego i Wspomnienia:
na papierze zwykłym **6 złr. 62 c.**
„ „ lepszym **7 „ 25 „**
„ „ klejowym **10 „ 95 „**

Wspomnienia zaś same na papierze zwykłym kosztują **1 złr. 50 c.**

Ci Panowie Prenumeratorowie, którzy zapłacili już pierwotną prenumeratę na rok 1862 w kwocie 3 złr. 84 centów, mają dopłacić za same dzieła Karpińskiego . . . . . . **1 złr. 28 cent.**
za Wspomnienia zaś . . . . . . **1 „ 50 „**
razem . . . . . . **2 złr. 78 cent.**

jeżeli są oraz Prenumeratorami „Czasu;" mogą kwotę tę przyłączyć do najbliższéj prenumeraty tegoż dziennika.

Cały komplet Biblioteki Polskiej

wydania Krakowskiego, po 60 zeszytów 5ciu arkuszowych jednej rocznej seryi, zawierający między innemi cennemi dziełami Historyę Narodu polskiego i Żywot J. K. Chodkiewicza przez Naruszewicza, Dzieje panowania Zygmunta III Niemcewicza, Dzieła Ignacego Krasickiego, Piotra Skargi, Górnickiego, Reja, Grochowskiego, Tadeusza Czackiego, Surowieckiego, Święckiego, Śniadeckiego, Ks. Albertrandego — Herby Rycerstwa polskiego Bartosza Paprockiego, itp. jest do nabycia — i kosztuje

z roku 1858 } na papierze zwykłym **po 18** złr. **90** cent.
„ 1859 } „ „ lepszym „ **21** „ —
„ 1860 } „ „ klejowym „ **31** „ **50**

z roku 1861 } „ „ zwykłym „ **19** „ **20** cent.
„ „ lepszym „ **21** „ —
„ „ klejowym „ **32** „ —

Herby Rycerstwa polskiego, 145 arkuszy druku, z 180 drzeworytami, kosztują osobno:
na papierze zwykłym **15** zł.
„ „ klejowym **25** „
„ „ illuminowane **40** „

Nakoniec widzi się Administracya spowodowaną, szczególnie tych Panów Prenumeratorów, którzy ze znacznemi kwotami należytości prenumeracyjnéj zalegają, upraszać ponownie o jak najspiesznięjsze uiszczenie.

Kraków 3go Września 1865.

KRYNOCHROM

do farbowania włosów,

który to środek przywraca pierwotny naturalny kolor i pomaga skutecznie rośnięciu włosów.

Cena Krynochromu wraz z Pomadą i opisem używania 4 złr. w. a.

Dostać jéj można jedynie w Handlu p. ***J. Jahna*** w Krakowie i Tarnowie jako też w aptece p. ***A. Berlinera*** we Lwowie. (3230 -6) T

HANDEL WIKTUAŁÓW

Józefa Jaszczykiewicza

przy ulicy Szczepańskiéj w Krakowie, otrzymuje co dzień świeży transport

Winogron kuracyjnych,

które po najtańszéj cenie sprzedają się

(3350-3)T

PIERWSE AUSTRYACKIE TOWARZYSTWO dla WYWOZU i PRZYWOZU.

Subskrypcya na Akcye odbywa się od **11go** do **23 Września r. b.** Subskrypcye przyjmują: ***Towarzystwo eskontowe* w Wiedniu, Bernie, Pradze, Gracu; — *Bank komercyalny:* w Peszcie, Tryeście; — *Izby Handlowe:* we Lwowie i Reichenbergu; — *Scheibenpogen* w Lincu.**

Kapital Towarzystwa: 5 milionów złr. w a — Pierwsza emisya: jeden milion złr. w. a. w 5.000 akcyach po 200 złr. Przy subskrypcyi składa się 10% czyli 20 złr. od akcyi. — Późniejsze wpłaty w małych kwotach.

Cel Towarzystwa: Ułatwienie wywozu produktów (szczególnie ważny dla krajów rolniczych) i fabrykatów wszystkich krajów monarchii; przywóz produktów zagranicznych.

Zarząd ściśle kupiecki: Zakład płaci za towary zamówione i odebrane; — interesa komisyjne przyjmować będzie tylko na żądanie stron. Urządzone będą **komandyty** na wszystkich miejscach handlowych w kraju i za granicą. Gdzie komandyty własne na razie nie będą mogły być urządzone, załatwiać będzie interesa Towarzystwo eksportowe Szwajcarskie.

Osobne korzyści dla Akcyonaryuszów:

I. Każdemu Akcyonaryuszowi wolno jest złożyć u Towarzystwa wzory swych produktów, które udzielone będą komandytom w kraju i za granicą, gdzieby dotyczące artykuły mogły znaleźć odbyt.
II. Akcyonaryusze będą uwiadomieni o nadesłanych wzorach z zagranicy, jakoteż o każdoczesnych stosunkach targowych i innych konjunkturach handlowych.
III. Akcyonaryusze mają we wszystkich okolicznościach pod równemi warunkami pierwszeństwo w interesach.

Zyskowność: Towarzystwo exportowe szwajcarskie, które dla niniejszego Towarzystwa za wzór służyło, przynosi w ostatnich latach 22% czystego dochodu. (3406-1-2)T

Filia c. k. uprzyw. austryackiego Towarzystwa Zastawniczego W KRAKOWIE,

Taryfa obrachunkowa

procentów i należytości drobnych przy zastawach na

papiery publiczne.

Pożyczki udzielają się na przeciąg czasu trzech miesięcy.

Procenta i należytości drobne obliczają się od kwoty pożyczonej i pobierają z dołu przy wykupnie, odnowieniu lub sprzedaży zastawu, mianowicie:

Koszta przyjęcia i przechowania:

miesięcznie:
od zastawów od złr. 5 do 100 . . . . . ½ %,
„ „ „ „ 100 „ 4000 . . . . . ⅛ %,
„ wyżéj 4000 . . . . . ¼ %,

Procenta 6 od sta rocznie.

Za przeciąg czasu od dnia wkładki aż do dnia wykupna, odnowienia lub sprzedaży zastawu, obliczają się należytości podług całych miesięcy, zaś procenta aż do dnia przepadku podług dni, a od dnia przepadku podług pół-miesięcy.

Przy papierach nie notowanych w urzędowéj wiedeńskiej karcie kursów pobiera się osobno za szacowanie ⅙ % miesięcznie.

Każdy zaczęty miesiąc, lub ewentualnie każda zaczęta połowa miesiąca uważa się za cały miesiąc. (3264-5-)II

☞ Godziny biórowe są codziennie od 9ej do 1ej przed południem i od 3ej do 5ej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach Cesarskich, Królewskich i Książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami!

Dra Béringuiera

SPIRYTUS KORONNY

(Quintessence d'Eau de Cologne.) Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA
MYDŁO ZIOŁOWE,

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju ≡ w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42. kr. ≡

Dra Béringuiera

Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w.a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakotéż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes
Roślinna Pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. ≡ W oryginalnych sztukach po 50 cent. ≡

i **Dra Béringuiera**

OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający sę z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakotéż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów,

w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 centów.

Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj czerstwości całéj wklęsłości ust.

Balsamiczne Mydło oliwne,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj.

≡ Paczka oryginalna 35 centów. ≡

Dra Hartunga

Olejek z kory Chiny,

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosow, (po 85 cent.)

Dra Hartunga

POMADA ZIOŁOWA,

z pobudzających, pożywnych soków i składników roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (po 85 cent.)

☞ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl**, nastepnie:

W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** pan Mojżesz Fränkel — w **Drohobyczy** p J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogowski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt.— w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu**p. Stanisław Hildebrandt aptek.— w **Kentach** p. G. Streya, —üw **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt.— we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz— w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. Franciszek Stanisz, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyśu** p. Edward Machalski,— w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann,— w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa,— w **Sanoku** pan Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki,— w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek, — w **Serecie** pan J. Dempniak, — **Tarnowie** p. J. Jahn i pan Henryk Koy, — w **Tarnoolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Turce** p. A. Czyrniański, — p **Wadowicach** p. F. Foltin,— w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald,— w **Żółkwi** p. Resie Barbag,— w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (2813-5 12) T

Kościoły Krakowskie,

wydanie autograficzne
przez
F. Pokutyńskiego,
arch. i prof. budownictwa w Instytucie technicznym.

Zeszyt I. obejmujący kościół św. Piotra w Krakowie, w 6ciu tablicach, w folio wielkiem. (3011-11-)T

Zeszyt II. obejmujący kaplicę Zygmuntowską w Katedrze Krakowskiéj, w 5u tablicach, w folio wielkiem,

są do nabycia po 2 *złr.* w. a. w księgarni ***D. E. Friedleina*** w Krakowie, jako téż i we wszystkich znaczniejszych księgarniach polskich i zagranicznych.

Dzieło pod tytułem

„DIE SELBSTERHALTUNG“

Lekarskie przestrogi wskazujące, jak się zachować należy w razie nieszczęśliwego męzkiego osłabienia, tak często u młodzieży z samogwałtu powstającego, podane przze Dra *La Mert*, 37 Bedford Sg. London. Niemieckie tłómaczenie jest z najnowszego wydania angielskiego.

Objaśnione 46-ma rysunkami i licznemi wypadkami słabości.

Do nabycia u *R. Falcke*, księgarza w *Hamburgu*, niemniéj we wszystkich większych księgarniach.

Cena 1 talar.

Dzieło *Dra. La Mert*
„Werk der Selbsterhaltung“.

Dr. La Mert, członek krolewskiego kolegium lekarzy w Londynie, Doktór medycyny uniwersytetu w Erlangen, opisuje w tém dziele, jakim sposobem siła męzka bywa osłabianą i niszczoną, i wskazuje następnie w jaki sposób polepszenie jej i zachowanie aż do późnéj szczęśliwej starości może nastąpić. Treść tego dzieła służy do nauczenia tysiąca osób i do zbicia niejednéj od dawna zakorzenionéj niepodstawnej teoryi wydziałów lekarskich, oraz popularnych lecz fałszywych zdań. *Dzieło to wyratuje wielu nieszczęśliwych; powinno być zatem w rękach wszystkich rodziców i wychowywaniem się trudniących, by złemu życie niszczącemu zapobiedz.*— Przytem ostrzega się jak usilniej co do naśladowania tego popularnego dzieła przez Laurentiusa i Poenicke. Prawdziwe niemieckie tłómaczenie ma na tytule nazwisko wydawcy, *R. Faltke in Hamburg.* T(3005-13-20)

Uwiadomienie.

KANTOR,

ulica Sławkowska N. 284/440 w Krakowie, ma do umieszczenia:

Oficyalistów, Nauczycieli, Maszynistów, Ogrodników, Subjektów handlowych, Panny do robót, Gospodynie itp.— Wyrabia reklamacye, legalizacye, paszporta po 2 zlr.— wizy u Ambasady po 2 złr. — wszelkie prośby po 50 cent., i innych wiele czynności. (3355-1-3)

Ma do sprzedaży dobra, folwarki, posiadłości wiejskie, kamienice itp.

Poszukuje zaś kapitału od 4 do 5.000 złr. na pierwszą hipotekę, na dobra o 3 mile od Krakowa odległe. Od sumy wypożyczonéj, oprócz procentu, dodanem będzie utrzymanie stósowne wierzycielowi.

Stanisław Siermontowski.

Młody Człowiek, rodem Polak, kawaler, posiadający dokładnie języki: niemiecki, polski i włoski, jako też rachunki, poszukuje posady: jako to | za Leśniczego, do rządu gospodarstwa prowentowego, Pisarza albo też do kancelaryi urzędowéj lub prywatnéj. — Wiadomość pod lit. ***W. N.*** pod N. 43 przy ulicy Długiéj, w domu pana *Niedzielskiego.* (3356-1-3)T

W Rynku Głównym, w domu pod L. 35 na drugiem piętrze, jest od 1go Października do najęcia **mieszkanie,** obejmujące: dwa Pokoje z oknami na Rynek, nyżę, przedpokój, jeden pokój na tyle z osobnym przedpokojem, oraz kuchnię.

Wiadomość w domu pod L.269/405 Ulica Sławkowska, pierwsze piętro. (3356-1-3)

Nowe wielkie
Losowanie pieniężne,

zawierające **19.600 wygran.**

200.000 marków, — 1 premia 100,000 marków, 50.000 marków, 30.000 marków, 20.000 marków, 15.000 marków, 7 po 10.000 marków, itd.

Ciągnienie tego losowania pieniężnego poręczonego przez Rząd, odbędzie się

w dniu 4 Października r. b.

a u podpisanych są do nabycia 1/1, 1/2 i 1/4 oryginalnych losów na to ciągnienie.

1/1 Los oryginalny kosztuje 3 zlr. 50 c.
1/2 „ oryginalnego „ 1 „ 75 „
1/4 „ „ „ — „ 87 1/2.

Uprasza się adresować wprost do PP.

Isenthal & C.
Staats-Effecten Handlung in HAMBURG.
(3404-1-3)T

NB. W ostatniem losowaniu padła główna wygrana 50.000 marków na los Nr. 23.431 u nas będący.

W Gliwicach na Szląsku prusk., jest z wolnéj ręki do sprzedania **Kamienica 2-piętrowa,** ze sklepami w najlepszym stanie, w ulicy głównéj prowadzącéj od kolei żel. ku rynkowi. Mający chęć kupna niech się raczy zgłosić frankowanemi listami pod adresem:
„***R. L.*** w Gliwicach, poste restante“ (3332--3)

HANDEL KORZENNY, WIN i DELIKATESOW
Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE
odbiera co dzień świeże transporta

WINOGRON

w gatunkach najlepszych, które osobom **kuracyę winogronową odbywającym** jako zupełnie odpowiednie poleca, — jako też

Brzoskwiń i Gruszek włoskich.
i t. p. OWOCÓW.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe, jak najpunktualniéj uskutecznia. (3394-3)

W realności pod L. 15 n. 9½ st., przy ulicy Długiej na Kleparzu są do wynajęcia od 1go Października b. r.:

1. **Piekarnia** różnego pieczywa z odpowiednim narządem stancyą i sklepikiem.

2. **Mieszkania** z 4ech stancyj i kuchni składające się z możebnym podziałem lub bez podziału, oraz piwnice i ogródek.

Bliższa wiadomość przy ulicy Szewskiej L. 225 n. 347 st. u właściciela. (3352-2)

Realność

przy Plantacyach Nowy Świat pod L 9 położona, obejmująca przeszło 3 morgi z domem na trzy familie murowanym, z wielkim składem na węgle i drzewo, wielki Ogród owocowy, stajnią i małemi stajenkami na konie i krowy, i wozownią, jest do sprzedania z wolnéj ręki. — Bliższa wiadomość pod L. 301, ulica św. Jana I. piętro. (3330--3)T

Najnowsze wielkie
Losowanie kapitałów,

które ogółem
19.600 wygranych
zawiera, jako to:

200.000 marków

1 premia		100.000 marków
1 wygrana		100.000 „
1 „		50.000 „
1 „		30.000 „
1 „		20.000 „
1 „		15.000 „
7 „	po	10.000 „
2 „	„	8.000 „
2 „	„	6.000 „
4 „	„	5.000 „
4 „	„	4.000 „
18 „	„	3.000 „
50 „	„	2.000 „
6 „	„	1.500 „
106 „	„	1.000 „
106 „	„	500 „
6 „	„	300 „
106 „	„	200 „

i t. d. i t. d.

Na to poręczone przez Rząd Losowanie Kapitałów, którego ciągnienie odbędzie się **w dniu 4 Października b. r.** sprzedaje podpisany dom bankowy tak całe Losy originalne, jakotéż połówki i ćwiartki. *Uprasza się nie mieniać tych losów z promesami*, które są zawisłe od osobistego zaufania a przez Rząd tutejszy *pod ostrą karą są zakazane.*

Na powyższe losowanie kapitałów otrzyma **każden własnoręcznie swój los oryginalny.** (3403-1-3) T

Urzędowe wykazy wygranych rozsyłają się natychmiast po odbytem ciągnieniu a sumy wygrane wypłacają się w wszystkich domach bankowych. Plany losowania bezpłatne. Zamiejscowe polecenia w najdalsze nawet strony uskuteczniają się bezwłocznie z wszelką dyskrecyą.

Nasz interes jest ogólnie z tego względu znany, że mu *Fortuna* sprzyja, najznaczniejsze bowiem wygrane u nas przypadły.

1 Los oryginalny kosztuje Złr 3.50
1/2 Losu oryginalnego „ „ 1.75
1/4 „ „ „ „ „ —88

Uprasza się adresować wprost do

Gebrüd. Lilienfeld,
Dom bankowy i wekslowy
w HAMBURGU.

Karol Firlej Bielański,

w Sheffield w Anglii,

poleca wszelkie wyroby stalowe opatrzone jego firmą: ***„K. F. Bielański, Sheffield,“*** jako to;

stal, pilniki, piły, dzwony, noże do sieczkarń, kosy, sierpy, narzędzia ogrodnicze i rzemieślnicze wszelkiego rodzaju,

noże stołowe, scyzoryki, brzytwy itp.

Utrzymuję Skład powyższych towarów i przyjmuję zamówienia na wszelkie maszyny rolnicze i fabryczne, jako też inne wyroby i towary angielskie.

W Krakowie pp. *Tomasz Górecki* i Dom Komisowy *Emila Artla*, we Lwowie Dom Komisowy *T. Niewiadomskiego* i *W. Semetkowskiego*, w Przemyślu *J. Pomiankowska*, w Stanisławowie *E. Sawicka*, w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.* (1324-6T)

Pierwsze Austryackie

Towarzystwo Eksportowe i Importowe.

Komitet Założycieli ma niniejszem honor ogłosić, iż emisya Akcyj na to przedsiębiorstwo, tak ważne dla przemysłu i handlu austryackiego,

rozpoczęła się w Poniedziałek dnia 11 b. m.,
a **z dniem 23 b. m. zamkniętą zostanie.**

Kapitał zakładowy 5 Milionów Reńskich.

Pierwsze emisya **Jeden Milion reńskich** podzielony na 5.000 Akcyj po *złr.* 200 w. a.

Przy subskrypcyi należy złożyć 10%, albo 20 *złr.* na każdą Akcyę.

Subskrypcye przyjmują:

w Wiedniu n. a. Towarzystwo eskontowe,
w Bernie morawskie dto dto
w Pradze czeskie dto dto
w Gracu styryjskie dto dto
w Peszcie peszteński Bank handlowy
w Tryeście tryesteński dto dto
w Reichenbergu prześwietna Izba przemysłowo-handlowa,
w Lincu pana *Schleifenbogen'a zięć.*

Statuta, prospekty i arkusze subskrypcyjne, udzielają bezpłatnie tak Prześwietne **Izby handlowo-przemysłowe** całéj Monarchii, jako też **Zakłady przyjmujące subskrypcyę,** a naostatek **Komitet założycieli w Wiedniu,** przy **Rothenthurmstrasse N. 31, II. piętro.** (3384-3)

Wiedeń 9go Września 1865. ***Komitet założycieli.***

Dom Handlowy, Ekspedycyjno-Komisowy
pod firmą:
Lenartowicz & Comp. w Wiedniu,
Maximilian-strasse N. 3.

przyjmuje wszelkie interesa do załatwienia, a niską ceną komisową, również jak sumiennością w wykonaniu powierzonych zleceń, będzie starać się zadowolnić szanowną Publiczność. (3101-23-30)T

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. pół dto „ 1·50. Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

Syrop biały piersiowy,
p. ***G. A. Mayera,***

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. pół dto „ 1,50. Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniéj w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastarzałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „Złotym Słoniem„ u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Zaleszczykach u p. *Józefa Kodrębskiego.*

(3086-12-)

Świadectwa:

Niniejszym poświadczam sumiennie, że *moje dzieci*, cierpiące na *uporczywy koklusz*, również moja żona, która podczas swéj ciąży od kilku miesięcy trapiona była *gwałtownemi cierpieniami piersi i szyi, po użyciu białego syropu piersiowego G. A. W. Mayera w Wrocławiu od tych wszystkich cierpień zupełnie zostały uwolnione.* Wszystkim podobnie cierpiącym mogę ten środek lekarski jako *natychmiast skutkujący i bardzo zbawienny polecić.*

Toruń, dnia 20 Kwietnia 1864 *J. L. Dekkert, kupiec.*

Zimmerkelner.

Kelner pokojowy potrzebnym jest każdego czasu do jednego z większych Hotelów w Krakowie: ma on posiadać świadectwa znajomości rzeczy i fundusz na kaucyę — mówić po niemiecku i po polsku a pisać po polsku.

Życzący sobie zająć to miejsce zechcą się zgłosić z żądaniami swojemi osobiście, albo za listami frankowanemi do Handlu pod firmą *Bruno Hahn*, pod adresem **A. Z.**

Kraków dnia 7 Września 1865. (3371-3)

NOWY SKLEP

z nazwą:
„pod Filarami“
w KRAKOWIE,

w Rynku głównym pod L. 36, w pośrodku sklepów dawniéj *Hahna* i *Łacikowskiego*, otwarty z dniem **21 Września,** poleca świeżo z Wiednia i Tryestu sprowadzone

Towary kolonialne i Norymbergskie, Wina, Wódki i Delikatesy.

Wystawa przed sklepem wskazuje gatunek towarów i tychże stałą cenę. Zasadę Handlu tego stanowić będzie jak najszybszy obrót kapitału wkładowego, a podstawą tegoż będzie niska cena i dobór towarów.

Wynika zląd dla pp. Kupujących — z Kazimierza biorąc towary — dwojaka oszczędność: „czasu i pieniędzy.“

(3353) ***K, Sroczyńska,***
przez Prokurę
Ludwik Sroczyński.

Praktykant lub **Subjekt** obznajmiony z sprzedażą towarów Norembergskich, znajdzie w tym Handlu zaraz umieszczenie.

Konował dyplomowany, który przez dłuższy czas przy ck. konnicy w swoim zawodzie obowiązki pełnił, przeto teoretycznie i praktycznie wykształcony, chlubnéj konduity, życzy sobie w Galicyi objąć w jakim Skarbie lub znaczniejszéj Gminie odpowiedni obowiązek pod względnemi warunkami. Bliższą wiadomość powziąść można w Biórze Komisowem] podpisanego przy ulicy Grodzkiéj pod L. 57. (3366--3)T

Stanisław Bronowiecki.

W dniu 15 Września r. b.
rozpoczynam kurs Nauk w moim

ZAKŁADZIE wychowawczo-naukowym ŻEŃSKIM,

przy ulicy Szczepańskiéj w domu Wgo Merkerta na pierwszem piętrze umieszczonym. (3251-6) T

Osoby interesowane zastaną mię zawsze od godziny 10 z rana do 4 po południu.

Seweryna Kamieńska.

Na kurcz żołądkowy i niemoc trawienia

cierpiący, mogą zasięgnąć bliższych szczegółów o metodzie leczenia ***Dra Doecks,*** w nowo wydanéj broszurze, która się bezpłatnie rozdaje w Ekspedycyi tego dziennika. (3084-3)

OBWIE- SZCZENIE.

Cés. król. Dyrekcya dochodów loteryjnych otworzy wkrótce **dziewiątą** przez Jego cés. król. Apostolską Mość nakazaną **wielką loteryę pieniężną dla celów powszechnie użytecznych i dobroczynnych.**

Czysty dochód tejże **dziewiątéj loteryi** poświęcony jest wedle Najwyższego postanowienia **w połowie** towarzystwu przyjaciół muzyki we Wiédniu na cele konserwatoryum jego; **w jednéj czwartéj** na fundacyę dla ranionych w wyprawach wojennych 1848, 1849 i 1859 r., tudzież dla wdów i sierót po poległych cés. król. armiji w epokach tych; nareszcie **w jednéj czwartéj** na założenie stypendyj ręcznych dla bezmajętnych wdów i sierót po wyższych oficerach, stronach i urzędnikach wojskowych.

Plan gry, którego ogłoszenie wkrótce nastąpi, zawiéra warunki gry i korzyści téj loteryi, uposażonéj znaczną ilością **10.419 wygran,**

w sumie ogólnéj 300.000 złotych wal. austr.

Ciągnienie nastąpi **niechybnie** i **nieodwołalnie** d. 9 Stycznia 1866.

Żywy udział, jaki dotychczas powszechnie znalazły zarządzone przez Jego c. k. Apostolską Mość wyłącznie dla celów dobroczynnych wielkie loterye pieniężne u ludności we wszystkich krajach koronnych, tudzież obwieszczone każdego razu zbawienne onychże rezultaty, które niémi osiągnięto, każą się c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych spodziéwać, że i niniejsze **dziewiąte** przedsiębiorstwo powszechnéj użyteczności równy znajdzie udział, który jak najżyczliwiéj odpowié Najmiłościwszym zamiarom Jego cés. król. Apostolskiéj Mości.

Wydanie losów nastąpi równocześnie z ogłoszeniem wielkiego plakatu loteryi.

Od cés. król. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wiédeń dnia 10 Sierpnia 1865.

Fryderyk Schrank,
c. k. Radca rządowy i Naczelnik Dyrekcyi loteryi.

(3388-2-3T.)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 wrz	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	470	462
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 złr.	93½	92½
Bankn. prus. 150 tal	162	160
Srebro nowe austr. .	108	107
Dukat ważny. . . .	5 18	5 8
Napoleon d'or . . .	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 25	68 25
„ „ stare „	72 75	71 75
Oblig. indem. „	73 50	72 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 19 wrz(t.)	złr. cent.
5% Metaliki	67 75
5% Pożyczka narod.	72 25
Akcye banku wied.	777 —
„ „ kred.	174 60
Losy 5% z r. 1860 .	83 10
Srebro	107 65
Londyn 10 fnt. szter.	108 90
Dukat pojedynczy .	5 13

Wiedeń 18 wrzś.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 40	62 30
„ Pożyczka narod.	72 60	72 50
„ Metaliki na m. k.	68 50	68 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 75	81 25
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	71 25	70 75
„ „ „ chor. ib.	72 50	71 90
„ „ „ galicyjs.	71 25	70 75
„ „ „ bukow.	68 75	68 25
„ „ „ siedmgr.	68 —	67 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 20	89 10
4% Galicyjskie. . .	68 50	68 —
5½% Węgiersk. los.	80 25	80 —
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	142 50	142 —
„ „ „ 1854	82 —	81 75
„ „ „ 1860	88 45	88 40
„ „ „ 1864	78 60	78 50
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 —	121 80
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 —	79 50
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	27 50	26 50
„ „ Palfy .	23 50	22 —
Losy ks. Klary . . .	23 50	22 50
„ hr. St. Genois .	23 50	22 50
„ miasta Budy . .	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein .	16 75	16 25
„ hr. Keglevich .	12 75	12 25
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	781 50	780 50
Zakładu kredytowego	175 30	175 20
Zeglugi par. na Dunaju	470 —	468 —
Kolei półn. Ferdynan.	166 60	166 60
„ rządowej fr.-a .	178 30	178 20
„ zachodniej c. El.	130 75	130 50
„ Pardubickiej .	117 75	117 50
„ Południowej .	201 —	200 —
„ Galicyjskiej . .	194 50	194 30
Czerniowiec. z wpł. 50%	81 —	80 50

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4½	91 —	90 90
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	91 20	91 10
Hamb. 100 mark.	4	81 —	80 90
Londyn 100 fun.	4	109 10	109 —
Paryż 100 frank.	3	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	14 85	14 80
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 14	5 13
„ „ obrączk.	5 14	5 13
Złoto *al marco* . .	5 18	5 17
Napoleondory . . .	8 71½	8 70½
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 6
Luidory (niemieckie)	8 98	8 93
Suwereny angielskie	11 —	10 96
Imperyały rosyjskie	8 97	8 94
Srebro	108 —	107 75
„ kupony . . .	108 —	107 75
Talary związkowe .	1 61½	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 61	1 60½

Lwów 17 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 15½	5 10½
Półimperyał rosyjski	8 95¼	8 84
Rubel srebr. rosyjski	1 70½	1 68
Talar pruski	1 62	1 61
Listy gal. b: kup. w. a.	68 65	68 13
„ „ „ „ m. k.	71 98	71 48
Obligi indem. b. kup.	71 58	71 05
Akc. kol. gal. b. kup.	195 50	193 75

Warsz. 18 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 38	—
„ kupon. „		1 86⅔
Listy zast III okr. „	12 94	12 91
„ kupon „	—	14½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 —	77 75
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	72 50	72 —
5% Pożyczka loteryjna	107 50	—

Wrocł. 18 wrzś.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	93⅔	93⅙
Polskie bilety bank. .	80	79½
„ Listy zastaw.	68¾	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 18 wrzś.	
Renta 3%	68 80

Londyn 17 wrzś.	
Konsole	89⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*